Nr. 239. Lwów. — Czwartek dnia 20 października. **Rok 1887.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie — zł. 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ — „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie . 1 zł. Kwartalnie . 3 „ Półrocznie 6 „ Rocznie . . 12 „
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumerata datować może od każdego dnia, ale kończyć się winna z końcem bądź miesiąca, bądź kwartału, bądź półrocza, bądź roku. Pp. prenumeratorowie raczą przeto obliczać nadsyłaną kwotę w ten sposób, aby wystarczyła równo po koniec któregokolwiek z powyżej wskazanych terminów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej, L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie nie jest dopuszczalna.
Upraszą się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenumer. we Lwowie przyjmują: Trafika p. J. Ważnego, przy ul. Czarnieckiego l. 2. Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5. Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika. l. 21.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Felicjana B.
Jutro: Urszuli P.
Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska L. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Wschód słońca g. 6 m. 32·0 Zachód „ 4 „ 56·0
Długość dnia g. 10 m. 24·0 Ubyło dnia 2 g. min.

Przegląd polityczny.

Jutro odbywać się będzie uzupełniający w Tarnowie i Bochni wybór posła do Rady państwa. Zrazu jak donosiliśmy, było mnóstwo kandydatów, a z nich wszystkich największą miał szansę dr. Weigel. Ale ten przywódzca obozu liberalnego, uczyniwszy sobie znanym toastem na uczcie dla Chlumetzkiego pobyt w Wiedniu niemożebnym, cofnął się od zaszczytu reprezentowania w Radzie państwa trzeciego w kraju okręgu miejskiege. Wtedy podniosły się szanse dra Rutowskiego, a oba komitety wyborcze, tarnowski i bocheński, postawiły jego kandydaturę, przedwyborczy zaś komitet centralny dla Galicji zachodniej, ją zatwierdził. Wówczas dr. Leo, adwokat z Krakowa i syn radzcy wyższego sądu, młody człowiek, zasad ściśle konserwatywnych, cofnął swą kandydaturę, aby się nie wyłamywać z pod solidarności i karności narodowej. Nie cofnął zaś swej dotąd inny reprezentant obozu liberalnego, dr. Salomon Merz, syn miejscowego Rotszylda. On sam i jego ajenci agitują dotąd za nim z całą energią i z całą potęgą brzęczących argumentów. Ale jakkolwiek wyborców izraelickich jest w samym Tarnowie około tysiąca, miejmy jednak nadzieję, że tameczni chrześcjańscy wyborcy, połączywszy się z bocheńskimi w solidarny zastęp, przeprowadzą kandydaturę komitetu centralnego i nauczą p. Mersa, jak należy przestrzegać przepisów karności narodowej.

Co się zaś tyczy p. Rutowskiego, to już samo się przez się rozumie, że jako kandydat zatwierdzony przez Komitet centralny, powinien on zgromadzić za sobą wszystkie głosy osób mających świadomość porzeby solidarności i karności narodowej. Przytem wybór jego nie będzie połączony wcale z ujmą sprawy publicznej. Jestto człowiek zdolny, więc chociaż dzisiaj jeszcze mocno wierzy w każdą nową przeczytaną książkę, to jednak z biegiem lat, w miarę gromadzonego doświadczenia, przyjdzie niezawodnie do przekonania, iż książka, to dopiero połowa rozumu, a drugą daje życie. Jest on dotąd liberałem, chociaż przyjaciele jego i on sam utrzymuje o sobie, iż jest konserwatystą. Być może, że w wielu rzeczach rzucił p. Rutowski liberalne formułki jako zielone i niedorzeczne; chętnie w to wierzymy, tembardziej właśnie, iż mamy dobre wyobrażenie o jego zdolnościach. Ale że jego metoda myślenia nie jest jeszcze konserwatywną, że cały sposób i tryb jego rozumowania nie ma tego spokoju, tej powagi i rozwagi, jaką dają ludziom zasady konserwatywne, to widać ze wszystkich jego prac i występów publicznych.

Z tem wszystkiem — powtarzamy — wybór jego nie będzie złym, bo chociaż zaraz Koło polskie nie odniesie z niego pożytku, to jednak pobywszy lat kilka w Kole, wyrobi się on na bardzo dobrego i pożytecznego posła, ma bowiem wszelką szansę wyrobić się na takiego, byle chciał, byle pracował, byle studjował głęboko każdą myśl i dążność konserwatywną i byle pamiętał o tem, że aby być pożytecznym posłem, trzeba przedewszystkiem nie być wielkim mówcą. A do oratorstwa ma on żyłkę i talent. Niechże więc sobie zanotuje dobrze w pamięci słynne zdanie Bismarka, tego znawcy parlamentaryzmu, o oratorach. „Robią mi oni wrażenie — rzekł kiedyś Bismark — tych pań, które mają małe nóżki. Bo jak te panie noszą zawsze za ciasne trzewiki i skazują nogi na miljony nagniotek, tak ci oratorowie popisują się co chwila swem krasomówstwem i skazują sprawę publiczną na to, że dostaje nagniotek, dzięki ich frazesom“. I bo też niezawodną jest rzeczą, że ani parlamentaryzm nie byłby tak prędko spowszedniał, ani nie zrodziłby tylu lichych ustaw gdyby od początku trzymano się zasady, że oratorów wybierać na posłów nie należy, jako ludzi szkodliwych, którzy muzyką frazesów obałamucają całą resztę zgromadzenia poselskiego.

W Berlinie z wielką rezerwą przyjęto pogłoskę o zamierzonej jakoby podróży cara do stolicy Niemiec dla odwiedzenia cesarza Wilhelma, a tej rezerwie bynajmniej dziwić się nie można. Oparzywszy się na pogłosce o zjeździe w Szczecinie, teraz prasa berlińska jest ostrożniejszą i zawczasu nie święci tryumfów polityki niemieckiej. Jedne dzienniki, jak n. p. *National Ztg.*, *Börsen Cur.* i *Tageblatt* zimno notują pogłoskę, dodając, że gdyby się ona sprawdziła, to po zjeździe Crispiego z Bismarkiem już nie mogłaby wpłynąć na zmianę sytuacji politycznej. „Żadnych ofert po terminie Niemcy nie przyjmą“. Inne dzienniki, mianowicie *Kreuz Ztg.* i *Vossische Ztg.* biorą pod rozwagę same owe oferty, z któremi Rosja mogłaby wystąpić i tu rozumują w ten sposób. Tydzień temu p. Giers wrócił do Petersburga z Finlandji, gdzie dwa miesiące bawił na urlopie, i objąwszy urzędowanie przekonał się, że jego zastępca p. Wlangali trochę sprawy pogmatwał. Mianowicie Turcja wymknęła się z pajęczej sieci caratu, jak o tem już onegdaj doniosło z Konstantynopola biuro Reutera. Przypominamy tu słowa tego telegramu: „Ponieważ Rosja nie przyjęła kontrpropozycyj tureckich, przeto Porcie nie wypada więcej poruszać tej sprawy. Turcja nie może wziąć wyłącznie na siebie całego oburzenia Bułgarów o wykluczenie rumelijskich deputowanych od wyboru księcia i od udziału w sobranju; zresztą tureccy mężowie stanu widzą, że od zjazdu Crispiego z Bismarkiem, kanclerz niemiecki zmienił swą postawę względem Bułgarji, a to bynajmniej nie zachęca Porty do angażowania się na rzecz odosobnionej Rosji“.

Co do nas, nie przypominamy żadnego faktu, któryby dowodził, że kanclerz niemiecki zaczął sprzyjać Bułgarom. Jedno tylko zaobserwowaliśmy, oto mianowicie, że berlińskie dzienniki z większym respektem poczęły się odzywać o księciu Ferdynandzie i o gabinecie Stambułowa, a mówiąc o ostatnich wyborach do sobranja, raczyły przyznać, iż „stosunki w Bułgarji bądź co bądź układają się pomyślnie, a przeszkadzać dalszej ich krystalizacji w tym kierunku, bodaj czy nie byłoby to działać na szkodę ogólnego pokoju“. Niezawodnie, zdanie to dowodzi wielkiej zmiany w poglądach półurzędowej prasy berlińskiej, ale czy jest to sygnałem rzeczywistej zmiany usposobień kanclerskich, tego nie wiemy. Może to tylko manewr dla nastraszenia Rosji.

Lecz idźmy dalej za wywodami pism berlińskich. P. Giers ujrzał tedy, że się Porta wymknęła. Jednocześnie doniesiono mu z Sofji, że najzawiętsi nieprzyjaciele teraźniejszego stanu rzeczy a gorliwi zwolennicy Rosji widocznie zwątpili o jej potędze, bo jedni z nich, jak metropolita Klemencjusz, starają się zbliżyć do księcia, a inni, skompromitowani do reszty, a więc o pojednaniu się z rządem nie mogący marzyć — Cankowiści i Karawełowczycy — usuwają się od wszelkiej akcji, zasklepiają się w nieczynności. Zatem i rosyjskie stronnictwo w Bułgarji, tak samo jak Porta, poczęły się caratowi wymykać.

Do tego dodać należy jeszcze dwa niepomyślne dla Rosji fakta: projekt zaciągnięcia w Paryżu wielkiej pożyczki doznał fiaska przy okolicznościach obrażających rosyjską dumę (*vide* naszą korespondencję z Petersburga w onegdajszym numerze) i odkryto w Kopenhadze spisek nihilistyczny. (Czy go w istocie odkryto, to rzecz wątpliwa. Jest pogłoska, że aresztowano 14 podejrzanych indywiduów, które się zakradły do zamku Fredensborskiego.)

Owóż to wszystko skłoniło rząd petersburski do zmiany politycznego kierunku. Dzieci carskie kolejno zapadały na odrę, ale to nie wpłynęło zrazu na zmianę dyspozycji. W przeszły poniedziałek car miał odjechać z Danji. Dopiero po powrocie p. Giersa do Petersburga zdecydowano się skorzystać z choroby dzieci carskich dla upozorowania potrzeby pozostania cara w Fredensborgu. Okręta carskie odesłano do Petersburga, bo wkrótce Fińska zatoka poczanie zamarzać. W listopadzie będzie już ona lodem pokryta i wtedy car z konieczności będzie musiał lądem wracać do domu, a więc przejeżdżać przez Niemcy. Owóż w takich okolicznościach sama najpospolitsza grzeczność wymaga, by car złożył cesarzowi wizytę.

Otoczona takiemi pozorami, czy może ta wizyta, mająca w gruncie rzeczy cel polityczny, być przyjemną dla Niemiec? Berlińskie pisma odpowiadają, że nie. Takie sztuczne rusztowanie, wzniesione dla pokazania publiczności rosyjskiej, że car elementarnymi warunkami zmuszony był zawadzić o Berlin, musi raczej obrazić uczucie niemieckie. Kto nie skorzystał ze sposobności i nie przyjechał do Szczecina ten powinien umyślnie odbyć do Berlina pielgrzymkę. Jeśli tedy car wstąpi do stolicy Niemiec tylko „po drodze“, to będzie tak jeno przyjęty, jak się w ogóle przyjmuje podróżnych na popasie. Rezultatu pomyślnego dla rosyjskiej polityki od takiej „po drodze“ wizyty, car spodziewać się nie powinien.

A tymczasem innej wizyty car oddać nie może, bo straciłby ogromnie dużo w opinji rosyjskiej. Kosztem rosyjskim Prusy wyrosły w potężne mocarstwo, ale jeszcze carowie nie chodzili we włosiennicy do Berlina. Jeśli tedy wizyta „po drodze“ ma zostać bez rezultatu politycznego, to lepiej niech jej nie będzie. Że tak się ostatecznie zdecydują w Petersburgu, na to są przygotowani w Berlinie, a że Rosja nie może się poddać w milczeniu klęsce, którą jej zgotowano w Bułgarji, przeto będzie musiała jąć się skrajnych środków. I oto *Kreus Ztg* na poparcie swych rozumowań każe sobie telegrafować z Wiednia, że „w wiedeńskich wojskowych sferach otrzymano z Rosji niezawodną wiadomość o wydanym rozkazie powiększenia wojsk rosyjskich wzdłuż całej galicyjskiej granicy“. — Czy ten rozkaz wydano? — jeszcze nie wiemy, ale wiemy, że świeże pułki nie przybyły na naszę granicę.

Hannowerski Kurjer, organ Benningsena, wodza liberałów a serdecznego przyjaciela Crispiego, z którym się widział na dworcu w Hannowerze, gdy włoski minister wracał z Friedrichsruhe, — donosi, że wszystkie pogłoski o rozmowie Bismarka z Crispim w kwestji watykańskiej są bezpodstawne. Bismark tak samo kwestji tej poruszyć, jak np. Crispi nie mógł dotknąć kwestji alzacko-lotaryńskiej, bo obie są „wewnętrzne.“ Bismark nie mógł radzić Crispiemu, by Włochy oddały Papieżowi bodaj część Rzymu, bo Crispi mógłby nawzajem poradzić Bismarkowi, aby dla pogodzenia się z Francją oddał jej dajmy na to Metz.

Comparaison n'est pas raison.

Na list pasterski Ojca Św. do biskupów włoskich w sprawie położenia Apostolskiej Stolicy, odpowiedzieli ci biskupi zbiorowem pismem, w którem zaznaczają, iż doczesna władza Papieża musi być przywrócona dla dobra całego świata katolickiego. To pismo biskupów włoskich należy uważać za wyraz opinji całego katolickiego obozu we Włoszech.

Wielki i mały kaliber.*)

Nie wiele wody upłynęło po wrzawie wojennej z lat 1848 i 1849 do chwili, kiedy Napoleon III wstąpił na ów potężny tron, o którym mówił zwykle Fryderyk Wielki: „Gdybym był królem Francji, natenczas bez mego pozwolenia nieśmiałby ani jeden strzał paść w Europie.“ — Powszechnie znanem było wówczas ulubione zdanie Napoleona III: „Cesarstwo to pokój!“ Jak on się starał o utrzymanie tego pokoju — wszystkim aż nazbyt dobrze wiadomo. Od czasu upadku tego drugiego cesarza wojownika, któremu brakował niestety genjusz wojenny pierwszego, wszystkie mocarstwa stawiają utrzymanie pokoju jako główny punkt swego programu politycznego. — Nikt nie wątpi zapewne, że i nasza monarchja na serjo stara się o to; toż samo powiedzieć można o Niemczech i o Włoskiem królestwie, przynajmniej w chwili bieżącej.

Francja pokusiłaby się niezawodnie o odwet, gdyby pewną była sukcesu lub pomocy Rosji; inaczej w takim tylko razie musiałaby chwycić za oręż, gdyby ją Niemcy prowokowały.

Rosja pragnęłaby ze wszystkich sił wystąpić ze swoją „szeroką naturą.“ Nienawidzi ona Austrji i Niemiec z całych sił swoich i radaby zagarnąć cały Wschód, ten Wschód, do którego, według jej własnego wyrażenia, droga na Wiedeń prowadzi. Tymrazem jednak nie uda się jej ta sztuka. — Nadmierny deficyt i brak pieniędzy wciskają cara w mysią skrytkę i nakładają na energiczny zresztą zarząd wojskowy więzy, zmuszające go do stawiania pułków z „najcenniejszego materjału“ niestety tylko na papierze. Oceniając przeto sytuację jasno i z zimną krwią, widzimy, że owa tak zwana miłość pokoju ma swe źródło nietyle w prawdziwem zamiłowaniu pokoju, ile w położeniu politycznem a głównie militarnem państw mocarstwowych.

Wypadki niespodziewane mogą wprawdzie położyć rychło kres tej miłości — na razie jednak nie ma oto żadnej obawy.... Z tem wszystkiem pomówmy o wojnie.

Dziarsko wygląda kawalerzysta na ognistym rumaku, imponujące wrażenie robi artylerja, my jednak zawsze powtarzać będziemy, że zwycięstwo wywalcza jedynie i wyłącznie p i e c h o t a. Od jej dzielności zależy dola lub niedola, wzrastająca potęga lub upokorzenie, a nawet upadek państw. Najznakomitszym, wszystkie inne przewyższającym czynnikiem zwycięstwa jest odwaga, za nią idzie duch wojowniczy, który wojska zapala, karność i poczucie obowiązku: a więc same moralne przymioty. Równocześnie jednak musi i oficer i szeregowiec posiadać odpowiednie wykształcenie, wyćwiczenie, broń, rynsztunek i zaopatrzenie. Mimo wielkiej miłości pokoju, widzimy, że wojska państw wzrastają do olbrzymich miljonów; mechanika, fizyka i chemja muszą dostarczać swoich najpotężniejszych środków i najgwałtowniejszych materjałów na cele wojenne; uzbrojenie postępuje szalonym krokiem naprzód; nowe wynalazki i ulepszenia prześcigają się nawzajem.

Od roku zaprowadzono broń repetjerową we wszystkich państwach Europy; piechota jest już z bronią tą oswojona, albo odbywa z nią praktyczne próby.

Austro-Węgry przyjęły naprzód 11-milimetrowy karabin Mannlichera z chyżością początkową 480 metrów. Z państw, które zaprowadziły mały kaliber broni wymieniamy:

F r a n c j a. Karabin systemu Level-Gras, 8 milimetrów; chyżość początkowa, podana na 550 metrów, prawdopodobnie jednak daleko mniejsza. Nowy karabin kosztuje 65 franków, przerobiony 33 franków, ten ostatni jest jednak za ciężki. Kapitan Pralon skonstruował 8 milimetrowy karabin z płaszczem stalowym, który na 100 metrów odległości przebija płytę stalową 3 cntm. grubą. Chyżość początkowa 600 metrów. Wiele pism publicznych i wojskowych przemawia za systemem Pralona, a za zaniechaniem systemu Level-Gras.

B e l g j a robi próby z fabrykowanymi w Leodjum karabinami Mannlichera 8 mm. kalibru, oraz z karabinami Nagant, również 8 mm. kalibru.

R o s j a i R u m u n j a próbują także 8 mm. Mannlichera.

D a n j a przyjęła 8 mm. karabin Lee'a — chyżość początkowa 534 metrów, płaszcz miedziany. Robią się próby w celu wyzyskania odruchu do samoładowania. Jedna sztuka wraz z 100 ładunkami kosztuje 42 zł. 18 ct.

P o r t u g a l j a zamówiła w roku 1886 w Steyr 40.000 repetjerów Kropaczka, z chyżością początkową 532 m.; wielka część dostawy jest już załatwioną.

S z w e c j a robiła próby przekształcenia systemu Remingtona na system Rubina, — toż samo H o l l a n d j a z systemem Beaumont.

A n g l j a przyjęła 7·86 milimetrowy karabin, którego trafność i siła rzutu ma być według *Army and Navy Gazette* znakomitą.

Wszystkie te państwa czyniły liczne próby z krociami strzałów, nie używając nigdzie innego preparatu, jak zwykły czarny proch strzelniczy. W największej części otrzymano chyżość początkową większą; — nie osiągnięto wprawdzie idealnej cyfry 600 metrów, ale wogóle państwa te są zadowolnione i przeświadczone, że mogą czekać spokojnie, dopóki coś nowego i lepszego się nie pojawi. Zresztą prof. Hebler i kapitan Pralon utrzymują, że swoim prochem dosięgną owej chyżości 600 metrów.

Wszystkie gatunki prochu, a nawet sławna imitacja Rothweilera, nie różniąca się tak bardzo od innych, mają tę niekorzystną właściwość, że po dłuższem leżeniu tracą nieco na dzielności.— Wskutek tego chyżość początkowa może zmniejszyć się o parę metrów — rzecz ta nie ma jednak szczególniejszego znaczenia. Zresztą właśnie teraz, dzięki obecnemu zarządowi armji, fabrykacja prochu w naszej monarchji podniosła się znakomicie i nasz proch pewno nie o wiele będzie pośledniejszy od innych.

Co do niszczenia wylotów przez ładunki stalowe, niklowe, miedziane i kompundowe, robiła fabryka wyrobów metalowych w Berndorf (Austrja dolna) doświadczenia z patronami 8 mm. i wystrzelono 500 razy z jednego nowego karabina, małego kalibru. O użyteczności repetjerek powziął cały świat opinję zgodną.

Owóż zapatrywania mocarstw tak zgodne w zasadzie co do rodzaju broni, rozchodzą się jednak w kwestji drugiego znacznego ulepszenia broni, mianowicie w kwestji kalibru.

Nie możemy wchodzić w szczegóły techniczne. Przedewszystkiem dla niefachowych byłaby to rzecz nudna, a fachowym już nazbyt znana. Powiemy więc ogólnie, że niektóre państwa zatrzymały dotychczasowy „wielki“ kaliber, tj. karabin, którego wylot mierzy w średnicy mniej więcej 11 mm. — inne przyjęły przy nowych karabinach już mały kaliber 7·5 do 8 mm., Turcja 9 mm.

K o r z y ś c i małego kalibru są następujące: linja rzutu jest mniej wypukłą, a chyżość strzału większą, z czego wynika większe prawdopodobieństwo celności; dalej większa donośność rzutu, o wiele znaczniejsza jak przy innej broni siła przebicia; rany nie są tak niebezpieczne, ponieważ kula w ciele trafionem nie ulega deformacji, co przy dzisiejszym powszechnym obowiązku służby wojskowej także na uwagę wziąć należy, wreszcie — rzecz nie małej wagi — że szeregowiec piechoty już i tak znacznie objuczony, może wziąć prawie dwakroć większy zasób ładunków, aniżeli dotychczas. — Ujemnemi stronami nowej broni są: trudniejsza fabrykacja kul, które z silnym nabojem prochu muszą przechodzić przez mocno gwintowane wyloty, ażeby uzyskać jak największą chyżość początkową, a przytem nie zanieczyścić wylotu, a więc zaopatrzone być muszą miedzianym, stalowym lub niklowym płaszczykiem. Płaszczyk ten może być na kulę bądź po prostu wciśnięty (nabój okryty, niezalutowany) albo lepiej połączony z nią środkiem spajającym (nabój kompundowy, zalutowany). Dalszą stronę ujemną, z powodu której wielu sprzeciwia się zaprowadzeniu małego kalibru, przedstawia kwestja preparatu strzelniczego: czy ma być użyty proch czarny albo brunatny, czy też jakiś inny preparat, którył by dopiero wynaleść potrzeba.

Dzisiejsze wielko-kalibrowe karabiny niemieckie, włoskie i serbskie, są taniemi transformacjami starej broni, sprawionemi w chwili, kiedy chodziło o to, ażeby prędko i bez wielkich kosztów przyjść w posiadanie repetjera jako systemu przejściowego. Mechanizm repetjerowy tych karabinów i amunicja nie są bynajmniej wykończonemi i wzorowemi; szybkość wykonania przeważyła tu stronę techniczną i rzeczywiście wiadomość o zaopatrzeniu armji niemieckiej tą bronią wywołała we Francji niesłychaną sen-

*) Niniejszy artykuł pochodzi z pod pióra fachowego.

---

7)

BRATOWA.

POWIEŚĆ

przez

W. CHERBULIEZ.

(Ciąg dalszy)

Następowały po sobie bez przerwy: spacery, konne przejażdżki, polowania, śniadania w lesie, wieczorem improwizowane koncerty, szarady, tańce; nic też dziwnego, iż w tym nawale różnych zajęć i rozrywek, nie miała czasu zajmować się szwagrem. Zaledwie rzucała na niego od czasu do czasu obojętne spojrzenie, lub przemawiała kilka słów nic nie znaczących; zdarzały się nawet dnie, w których rzec by można, że zupełnie zapomniała o jego istnieniu. Maurycy wyrzekł się też wkrótce nadziei widzenia jej sam na sam. Pomyślał sobie, że bratowa, zażartowawszy sobie z niego i zabawiwszy się przez pół dnia, ulitowała się nad nim, może też uważała go za zbyt mało znaczącą osobę, by długo pamiętać, że coś zaszło pomiędzy nimi. Nie zdając się troszczyć o to, czy jej zapomnienie było dowodem obojętności czy też litości, udawał, że i on o wszystkiem zapomniał. Gdy czasem w końcu obiadu lub spaceru wzrok Gabrjeli zatrzymał się na nim, wytrzymywał to spojrzenie z miną zarazem wyniosłą i uprzejmą, jemu tylko właściwą, która nieco dziwiła hrabinę. W wagonie, gdy się spotkali, nie widziała go takim.

Gdyby to od niego tylko zależało, nie zostałby długo w La Tour. Bywał dużo w świecie, lubiał go jeszcze od czasu do czasu, ale miał umysł zbyt niezależny, by się zżyć ze światem i poddawać jego wymaganiom. Chciał sam wybierać swoje przyjemności, te, które mu narzucano, nie podobały mu się. Sewerynowi pilno było jechać za swemi interesami, opuścił też pałac po dwóch dniach, obiecując, że powróci. Maurycy chętnieby z nim odjechał, ale brat jego nie rad był puszczać go na wolność. Zresztą klatka była dość dużą i mógł się w niej poruszać swobodnie, nadrabiał, jak mógł miną, brał udział w zabawach, rej w nich wodząc od czasu do czasu i nikt nie mógł się domyśleć, że mu tak pilno odlecieć. W okolicy było dużo zwierzyny a Maurycy lubiał namiętnie polowanie, nawet i wtedy, gdy mu nie wolno było polować na gruntach barona de Vernange.

Inne jeszcze zajęcie niepozwoliło mu nudzić się. Miał pewną ciekawość do zaspokojenia, chciał się przekonać, jakiego to jednak rodzaju kobietą jest jego bratowa i czy brat jest z nią zupełnie szczęśliwym. Pod tym względem nie pozostało mu żadnej wątpliwości. Stwierdził, że Henryk opływał w szczęściu, że mu jest dobrze w życiu, jak w wygodnem ubraniu, bez fałdów i zmarszczek. Co zwłaszcza zadziwiło Maurycego, to, że ten człowiek namiętnie lubiący władzę, w polityce znający tylko swoję wolę i umiejący narzucić ją innym, w życiu domowem ulegał zupełnie Gabrjeli. Zgadzał się na wszystkie jej żądania bez dyskusji, dogadzał jej kaprysom, nawet tym, które mu się nie podobały. Kobiety nigdy nie odgrywały wielkiej roli w życiu tego ambitnego człowieka, wciąż zajętego myślą wydobycia się na wierzch i liczącego bezustannie atuty trzymane w ręku. Pierwszy jego romans zakończył się małżeństwem. Bogata, dwudziestotrzyletnia dziedziczka, piękna i czarująca, odrzuciwszy kilka partyj, wybrała jego wśród dwudziestu kandydatów, chociaż był starszy od niej o lat szesnaście i już zaczynał siwieć. Maurycy nie mylił się twierdząc, iż Gabrjela, wybierając jego brata, uległa względom wysokiej polityki, że była ona jedną z tych brunetek, których umysł dojrzewa prędko i przedwczesna jej rozwaga miała wyczytać w gwiazdach przyszłość hrabiego d'Arolles. Ambitny Henryk znalazł w żonie czynną i inteligentną pomocniczkę. Zaprzęgła swoje wdzięki do wozu wiozącego Cezara i jego losy małemi swemi rączkami dzielnie pchała koło fortuny. Nieraz w ważnych okolicznościach dobrej udzieliła mu rady, nie szczędziła ani starań ani zabiegów, zręczna, umiejąca dobrze odgadnąć skąd wiatr wieje, zapewniła powodzenie niejednej trudnej negocjacji; a gdy hrabia d'Arolles robił przegląd użytecznych swoich znajomości, ze zdziwieniem odkrywał, wśród ludzi, na których mógł liczyć, nie jednego z dawnych swych wrogów lub zazdrośnych przeciwników, dzisiaj ujętych uśmiechem, zabiegami, zręcznemi pochlebstwami czarującej Gabrjeli. A jednak, kto ma na imię Gabrjela, lat dopiero dwadzieścia pięć i niezwykłą urodę, ten nie może całe życie zajmować się tylko polityką. Młodość upomina się o swe prawa, wyobraźnia buja czasami, czuje potrzebę odpoczynku, wakacji i fantazja puszcza sobie wodzę cokolwiek wiedząc dobrze, że się zawsze na czas zatrzymać potrafi i nigdy nie skompromituje w niczem tak starannie pielęgnowanej ambicji.

Pewnego dnia w Paryżu, zachciało się jej koniecznie dać przedstawienie amatorskie u siebie.

— Dobrze, — rzekł jej Henryk, — lecz pod warunkiem, że w niem sama udziału nie weźmiesz.

— Jakąż będę mieć przyjemność w takim razie?

— Pomyśl tylko Gabrjelo, kobieta taka jak ty, nie może się popisywać na scenie.

— Nie masz prawa tak pogardzać sceną, czemże bowiem jest ukochana twoja trybuna?

— Moja ukochana, trybuna jest sceną klasyczną. A czy sztuka, którą grać zamierzacie, jest przynajmniej klasyczną?

— Nie, ale tak przyzwoitą, że staje się niemal nudną. I nie lękaj się, by kto zemną pozwalał sobie najmniejszej poufałości. Gram rolę uosobionej cnoty, prawdziwego jeża.

— Nie uwierzą temu jeżowi, źle odegrasz podobną rolę.

— A zatem zezwalasz?

— Nie, moja droga; zagrasz komedję w La Tour, w kółku przyjaciół i sąsiadów.

— Nie zrobi mi to wielkiej przyjemności.

I kładąc obie ręce na ramionach Henryka, dodała:

— Wyznaj, że bardzo kocham mojego męża i nie jestem mu nieużyteczną. Ale wiedz, że dla zadosyć uczynienia wymaganiom mojej młodości, potrzebuję każdego roku popełnić kilka małych szaleństw, bardzo krótkich i bardzo niewinnych.

— Zgoda, — odpowiedział, całując ją, — mój rozsądek otwiera kredyt nieograniczony twoim fantazjom.

Wiedział dobrze, że nie nadużyje tego kredytu; rzeczywiście wyrzekła się komedji, niezmiernie był jej za to wdzięcznym i postarał się wynagrodzić jej to poświęcenie. Sejm, a jako uciechę, romans pod tytułem *Gabrjela*, którego czytał rozdział drugi, jeszcze pod wpływem rozkoszy doznanej przy czytaniu pierwszego, wystarczały mu do szczęścia; ale był zanadto rozsądnym, by zapomnieć, że jest cokolwiek starszym od żony i pojmował, że potrzebuje ona od czasu do czasu poszaleć trochę i zabawić się. Nie mięszał się też zbytecznie do jej rozrywek i nie kontrolował jej. Ufał jej zupełnie, był przekonany, iż szaleństwa jej będą zawsze niewinne, że pozwoliwszy sobie pobujać trochę, za pierwszem uderzeniem dzwonka, bez wielkiego wysilenia i bez żalu, powróci do życia poważnego. Słowem, obchodził się z nią jak z najdroższą kochanką i jednocześnie z ojcowską pobłażliwością. Widać to było w jego spojrzeniu zakochanem i ojcowskiem zarazem. Takie to spostrzeżenie uczynił Maurycy, nazajutrz po swoim przyjeździe do La Tour.

Ponieważ miał dużo czasu swobodnego na wsi, bawił się dni następnych w rozwiązywanie innych zagadnień, a mianowicie, czy Gabrjela zasługuje na bezwzględne zaufanie męża i czy dobrze on robi, popuszczając jej cugli. Wśród mężczyzn bawiących w pałacu, którzy wszyscy byli bardzo zajęci hrabiną d'Arolles i walczyli o jej spojrzenie, znajdował się też pewien radzca stanu, margrabia de Niollis. Miał on już lat czterdzieści sześć, lecz wyglądał młodziej. Był przytem przystojnym i nie bez pewnej umysłowej wartości, o czem wszystkiem dobrze wiedział. Łatwo się wysławiał, miał dar rozmowy i posiadał wielki zapas anegdot i dowcipów, które umieszczał w stosownej chwili i z tajemniczą miną, jak aktor pewien, że zawsze zrobi dobre wrażenie.

Maurycy zaraz pierwszego dnia zdecydował, że margrabia de Niollis mu się wielce niepodoba, bo jest zakochany w swej piękności, ma dowcip bardzo pospolity a jego anegdoty są przestarzałe, dowcipy zaś zaczerpnięte z codziennych dzienników. Antypatja jego zwiększyła się jeszcze bardziej, gdy zauważył, że ten radzca stanu zapisał się na służbę u hrabiny d'Arolles, że się zanadto nią zajmuje, prześladuje ją swemi nadskakiwaniami i rozmawia z nią czasami zbyt poufale, na co by zezwalać nie powinna. Siadali często na osobności, a pan de Niollis prawiąc jej słodkie słówka, nachylał się ku niej, albo odbierał jej wachlarz, lub kwiat, który trzymała w ręku. Wice-hrabia d'Arolles wziął naraz bardzo do serca sprawę swego brata, gniewał się na niego, że nie jest dosyć zazdrośnym o swe dobro i nie naśladuje tych właścicieli, którzy otaczają swoję własność parkanem najeżonym odłamkami butelek.

(C. d. n.)

sację i wzburzone podówczas umysły rewanżystów, wielce uspokoiła.

Odlewy wnętrza broni przed i po strzelaniu nie okazały żadnej zmiany. W fabryce nabojów metalowych Lorenza w Karlsruhe, wystrzelono kilka tysięcy nabojów z jednego karabina i nie zaszła w nim żadna taka zmiana, którąby kwestjonowała precyzję strzału. Siła przebicia jest jednak w takim stosunku, że podczas gdy nabój dotychczasowy 11 mm. broni zdoła tarczę żelazną 1 cm. grubą zaledwie nieco wygiąć — równocześnie nabój Rubina z 7·5 mm. kalibru przebija na wskróś otwór, mierzący 1·4 cm. w głąb.

Rosja nie oświadczyła się jeszcze za żadnym z nowych rodzajów broni. Znany jenerał rosyjski Kurupatkin (w r. 1877 był szefem jeralnego sztabu przy Skobielewie), miał niedawno w Petersburgu w klubie oficerskim wykład, w którym oświadczył, że wtenczas tylko akceptowałby karabin magazynowy, jeżeliby karabin ten strzelał prochem bez dymu i gdyby siły naboju można użyć równocześnie do wyrzucania wystrzelonych patronów i ładowania nowych. Niezawodnie nie potrzeba było do tego aż mądrości rosyjskiego Salamona i przysłowiowy „najmłodszy oficer“ wie u nas to samo.

Atoli według „*Admirality and Horse Guards Gazette*“ w sierpniu b. r. robiono w strzelnicy Wicklewich w Colchester próby z prochem niedającym zupełnie dymu i prawie żadnych pozostałości. Na proch ten pp. Johnson i Vorland uzyskali patent. Przy próbach z tym prochem byli obecni jenerał Wood i liczni oficerowie. Proch zaprezentował się doskonale, natomiast rezultat celności strzałów był bardzo mizerny.

Urządzenia, za pomocą których odruchu można użyć do wyrzucania ładunków i nakładania nowych nie są nowością.

Hiram Steffen's Maxim już w r. 1884 skonstruował podobny mechanizm przy karabinie winchesterskim, a w r. 1885 sporządził oryginalny automatyczny bardzo dobrze obmyślany karabin. Taki sam mechanizm sporządził angielski inżynier Paulsen w r. 1884 przy karabinie systemu Martini-Henry.

W tym samym roku zrobił to austrjacki porucznik Krnka dla systemu Werndla, w r. 1875 angielski kapitan okrętowy Arthur i t. d., a także Lorenz w Karlsruhe ma swój mechanizm automatyczny do nabijania broni. Wszystko to może być bardzo pięknem i dobrem, wymaga jednak jeszcze czasu, nim się wydoskonali do praktycznego użytku.

Uczyniliśmy o tem wzmiankę przelotną li dla tego, że mamy wszelkie powody interesować się tem, co Rosja pod względem militarnym myśli i robi. Fatalnem bowiem byłoby, gdyby w jakiej przyszłej wojnie Rosja posiadała broń lepszą aniżeli Austrja.

Masy piechoty składają się, pod względem siły fizycznej z ludzi „przeciętnych“. Jeżeli zdolność tych mas do boju nie ma uledz zmniejszeniu, a tarcie, stanowiące przeszkodę ruchu, zwiększeniu, w takim razie nie można już było szeregowca więcej obarczać jukami, ale owszem należało i to jak najprędzej pomyśleć o zmniejszeniu ciężarów, które dźwigać musi.

Austrjacki sztab jeneralny jest zdania, że należy dążyć do tego, ażeby każdy szeregowiec miał w zapasie 100 ładunków, co jest niezawodnie rzeczą arcysłuszną. Ale chcąc dojść do tego celu, nie było innej rady, jak przyjąć mały kaliber broni.

Kiedy w listopadzie roku ubiegłego zawotowano pieniądze na system Mannlichera, stosunki polityczne były wielce naprężone i kto wie, coby się było stało, gdybyśmy zaraz, a tempo, nie postawili pospolitego ruszenia; potrzeba było koniecznie jakiegoś karabina do uzbrojenia landszturmu. Czyż do tego miało się sporządzać nowe karabiny Werndla? Na to przecież byłoby szkoda wydać choćby jeden cent. Potrzeba więc było szybkiej decyzji; system Mannlichera był już wypróbowany i dla tego zaproponowano go delegacjom. Od tego czasu mechanikę broni i preparat strzelniczy ulepszono znacznie; także próby i decyzje innych państw europejskich dopiero w ciągu ostatniego lata miały miejsce.

Mannlichera repetjerowy mechanizm jest według naszego zdania n a j l e p s z y m w E u r o p i e; postanowione już przejście do mniejszego kalibru tego systemu nie może być ani szczególniej trudnem, ani zbyt wiele czasu wymagać nie będzie, gdyż tylko niektóre maszyny w fabryce broni wypadnie przerobić; inne zaś dadzą się zastosować te same, a jest ich wszystkich blisko 600 sztuk maszyn, potrzebnych do wyrobienia jednego karabina. Prób nowych robić nie potrzeba, ponieważ niektóre z obcych państw robiły już eksperymenta z małym kalibrem Mannlichera.

Najświeższe postanowienia ministerstwa wojny wprowadzające mały kaliber, zasługują przeto na niepośledny applauz i znajdzie także niebawem w delegacjach wyraz najzupełniejszego uznania.

Korespondencje.

Wiedeń 17 października.

(?) Przedwczoraj i dzisiaj sytuacja nie zmieniła się jeszcze, lecz się rozwinęła niejako, gdyż na konferencjach komisji parlamentarnej z rządem omówiono już punkta sporne i znaleziono, że porozumienie nie powinno być trudnem. Do żadnych postanowień jeszcze nie przyszło, a wszystko co głoszą o treści obrad z rządem i o postanowieniach klubów jest albo wprost wymyślonem, albo na danych najprostszych i naturalnych osnutą konjunkturę. Jak zwykle w chwilach nie rozstrzygniętych ludzie bawią się przepowiedniami; więc pomiędzy lewicą obiegają już dwie listy nowego gabinetu, a z kawiarni reporterskich rozeszła się plotka o bliskiej dymisji ministra Gautscha itp. plotki i bajki, których jedne drugie co kilka godzin zbijają.

Do wspólnych delegacyj wyszle Koło polskie posłów tych samych z małemi zmianami; zepewne wybranym będzie p. Bobrzyński. Bardzo trzeba żałować, że p. Grocholski i tego roku do delegacyj należeć nie chce, gdyż wyjedzie do Mentony.

Nie zawadzi notować wszystko co się odnosi do usposobienia opozycji względem Polaków, a zwłaszcza jej prawego skrzydła. Z powodu podróży p. Chlumetzkvego do Krakowa czytamy znowu w *Münch. Allg. Ztg.*:

„Chlumecki wystrzegał się wystąpić w Krakowie z programową mową polityczną; mówił tylko o tem jak Niemcy przyznają chętnie każdej narodowości jej właściwości i jak są gotowi iść ręka w rękę z każdym ludem, który pragnie Austrji zjednoczonej — a wszakże tego także pragną Polacy, już choćby dla tego, że potrzebują jej ze względów bezpieczeństwa militarnego. Atoli w parę dni później, w Steinbergu, na zgromadzeniu niemieckiego stowarzyszenia mógł już Chlumetzky między Niemcami mówić naprawdę po niemiecku. Jeśli rzekł, że chce być owym hamulcem (Bremse), którego taksamo potrzebuje każda partja polityczna jak i każda lokomotywa, ażeby iść z większą pewnością, to wyrzeczenie owo skierował także pod adresem Polaków, chcąc im dać do zrozumienia, że pragnie partję niemiecką ochronić od wszelkich ekstrawagancyj, w które popaść mogłoby łatwo obrażone poczucie narodowe; Polacy nie potrzebują przeto obawiać się o swe zdobycze, bo Niemcy oddadzą chętnie sprawiedliwość ich aspiracjom. Chlumetzky proklamował dalej konieczność politycznych sojuszów dla Niemców, wskazując im wyraźnie Polaków, którzy z Niemcami nie mają żadnych sporów lub zatargów narodowościowych.

Jeśliby Niemcy w przyszłości przy pomocy takiego sojuszu doszli do wpływu, który im się słusznie (w obec Boga i świata) należy, to sojusznicy ich nie pożałowaliby tego z pewnością. Atoli, ażeby nie iść tak daleko w przyszłość, tym razem Niemcy nie żądali niczego więcej, nad dzielne ministerstwo urzędowe (Geschäftsministerium) oparte na staro-austrjackiej tradycji, któreby poprzeć mogli. Tylko na tej drodze można wyjść z niefortunnej sytuacji. Wniosek jest jasny: Chcą li Polacy tego samego — w takim razie rzecz załatwiona.

Los Austrji leży przeto w ręku polskich deputowanych. Sytuacja obecna jest nader zawiłą i pełną groźnych niebezpieczeństw, dobre rady co do wybrnięcia z niej nie są przeto do pogardzenia.“

Z Rady państwa.

(Telegram *Przeglądu*).

(P o s i e d z e n i e I z b y p o s ł ó w).

Wiedeń 19 października.

Poseł W a i b e l interpeluje ministra handlu w sprawie nieszczęśliwego wypadku, który się zdarzył d. 8 b. m. na jeziorze Badeńskiem.

Pos. B u r g s t a l l e r i L u z z a t o interpelują ministra sprawiedliwości, w jaki sposób usprawiedliwi swoje rozporządzenie, dozwalające czynić wpisy do ksiąg gruntowych w okręgu tryjesteńskiego wyższego sądu krajowego, w czterech językach.

Pos. P o k l u k a r interpeluje, czy minister oświaty skłonny jest zaprowadzić w szkołach ludowych w okręgach słoweńskich natychmiast tego rodzaju organizację językową, aby język słoweński, a względnie kroacki był jedynym językiem wykładowym i aby nauka języka niemieckiego nie rozpoczynała się prędzej, jak po upływie trzeciego roku szkolnego.

Pos. V o j n o v i c interpeluje, czy minister skłonny jest cofnąć rozporządzenie, dotyczące zamknięcia wyższego gimnazjum w Kottarze.

Pos. M e n g e r interpeluje ministra finansów o stan projektu wprowadzenia podatku konsumcyjnego od wódki.

Po wysłuchaniu tych interpelacyj następują uzupełniające wybory do komisyj i dalszy ciąg specjalnej rozprawy nad nowelą o pocztowych kasach oszczędności.

Izba przyjęła bez zmiany wszystkie paragrafy tej noweli, przez co załatwiła ją całkowicie w drugiem czytaniu. Wniosek Türka, domagający się, aby w § 2 orzec, iż strona winna złożyć należytość w kwocie 10 ct., jeśli wkładka przed upływem roku została całkiem wyjęta i wniosek Pattaia odnoszący się do § 6, aby oprocentowanie wkładek w obrocie czekowym i clearingowym nietylko ograniczyć do 2 od sta, lecz także aby to oprocentowanie wedle uznania rządu mogło być w danym razie wstrzymane. (przeciw czemu wystąpił radzca sekcyjny Wittek), nie znalazły dostatecznego poparcia.

Przy § 7, o fruktyfikacji zapasów pieniężnych, wniósł Leon poprawkę co do eskontu i reeskontu weksli bankowych, Hevera zaś rezolucję, aby do eskontowania dopuścić także weksle powiatowych kas zaliczkowo-rolniczych w Czechach. Gomperz wniósł ustanowienie kolegjum cenzorów celem eskontowania weksli. Radzca Wittek zalecił natomiast przyjęcie odnośnych paragrafów bez zmiany, gdyż utworzenie takiego kolegium mężów zaufania napotkałoby na ogromne trudności. Schaup wniósł rezolucję, wedle której mianoby wezwać rząd do uwzględnienia obrotu clearingowego przy obliczaniu należytości. Rezolucje Hevery i Schaupa przyjęto. Steinwender interpelował w sprawie wrzekomego nadużycia władzy urzędowej przez władze w Żywcu, a Bohaty, co do decentralizacji nauki przemysłowej.

Następne posiedzenie w czwartek.

Stosunki gminne w Galicji.

(Ciąg dalszy).

Gminy miejskie okazują więcej staranności w tym kierunku. Mniej lub więcej troskliwie, ale ogółem dość dobrze wykonywany jest nadzór w gminach miejskich 38 powiatów, w 29 niedostatecznie, a w 7 wcale nie.

Co się tyczy innej kwestji tym samym paragrafem objętej, mianowicie regulaminów targowych, nie ma ani jednego takiego powiatu, w którymby wszystkie gminy miały taki regulamin. Jest natomiast 19 takich, gdzie regulaminy targowe wcale nie istnieją.

Miarę praktycznej wartości odnośnych zarządzeń dają odpowiedzi wydziałów powiatowych na pytanie: Czy trafiają się wypadki zasądzenia za przestępstwa policyjne w tym dziale? Owóż w 11 powiatach wypadku takiego nie było, w 4 zdarzają się zasądzenia tylko wyjątkowo, w 18 zaś należą do rzadkości. Na niedostateczną egzekutywę użala się 6 powiatów. W odnośnych odpowiedziach zaznaczono mianowicie opieszałość gmin wiejskich. W gminach 11 powiatów wypadki zasądzenia „trafiają się“, częste zaś są w gminach 12 powiatów. Można więc powiedzieć, że mniej więcej w 23 powiatach władze gminne zastosowują rygor ustawy. Cyfra ta nie jest jednak ścisła, kilka bowiem wydziałów powiatowych dało na przytoczone pytanie albo odpowiedź nijaką, albo też tej treści, że o zarządzeniach w tym kierunku nie mają dokładnej wiadomości.

Nieraz ubolewa się u nas nad wysoką śmiertelnością i złym stanem zdrowotnym. Niepocieszające objawy nie stracą wprawdzie nic na swej grozie, ale przynajmniej przestaną być niezrozumiałemi dzięki poznaniu sanitarnej gospodarki w gminach galicyjskich.

W ogóle widać pewne starania w tym kierunku prawie wyłącznie u gmin miejskich, choć także w ich rzędzie nie brak wyjątków. 28 powiatów ogółem mało troszczy się o policję sanitarną. — Co do wody, to w 24 powiatach nie znajduje się ona albo w dostatecznej ilości, albo też w należytej jakości. Już to samo wyjaśnia nam częste epidemje biegunek, tyfusu i tym podobnych chorób. 41 powiatów uskarża się także na niedbalstwo w odprowadzaniu nieczystości, kilka zaś z nich wyraźnie podnosi, że główna wina ciąży tu na wrodzonem niechlujstwie naszych „braci mojżeszowego wyznania“.

Te dane charakteryzują bardzo dosadnie jednę z najważniejszych stron naszych urządzeń gminnych. Jeżeli gdzie, to tu właśnie potrzeba użyć całej energii, nie poprzestać na wydaniu przepisów ustawodawczych, ale postarać się także oto, aby one były, jak potrzeba, wykonywane.

Opieszałość władz gminnych objawia się dalej w prowadzeniu ewidencji nad sługami, w czuwaniu nad szynkowniami, w zapobieganiu wzrostowi żebractwa a już najjaskrawiej w sprawowaniu policji ogniowej.

Pożary Stryja, Liska, Doliny itd. chciała naiwność ludowa insynuować urojonej bandzie podpalaczy. Podpalaczy w istocie nie brak, ale są nimi: niedołęstwo i fatalistyczna jakaś apatja naszego ludu względem wszystkiego, co dla jego ochrony zalecono. W miasteczkach jeszcze jako tako, ale za to w gminach wiejskich przedstawia się ten dział policji nader smutno.

„Źle, nieudolnie, niedołężnie, niedbale“ itp., oto wyrażenia, z któremi spotykamy się ciągle w odpowiedziach wydziałów powiatowych na pytanie, jak funkcjonuje policja ogniowa gminna. Jedynie w Krośnieńskiem, Stryjskiem, Tłumackiem i Żółkiewskiem poczyniono pod tym względem pewne postępy.

Ostatnią wreszcie kwestją odnoszącą się do zastosowania § 27 ust. gm. jest kwestja policji budowniczej.

Tu przytoczono dla scharakteryzowania te same prawie epitety, co przed chwilą przez nas powtórzone. Prócz tego zdarzają się wypadki niezrozumienia ustawy. Gdzieindziej znowu, jak w Brodzkiem, wykonywanie przepisów napotyka na taki opór, że władze gminne najczęściej nie silą się nawet na ich przeprowadzenie. Iście patrjarchalne zaś stosunki panują w Skałackiem. Tam mianowicie nikt nie stara się o konsens u zwierzchności gminnej, skutkiem czego zwierzchność ta nie wydaje żadnych orzeczeń i nie naraża się też na żadne rekursy. Tym sposobem wszyscy są z siebie zadowolnieni i strony i zwierzchność gminna, dla której ustawa nie istnieje.

V. dział „Materjałów“ dotyczy działalności władz gminnych w sprawach poruczonego zakresu działania.

Co do tego punktu, uskarża się większość (bo 40) powiatów na to, że „poruczenie“ pociąga za sobą znaczne koszta. Stanowią one mianowicie $^1/_4$—$^1/_8$ części ogólnej sumy wydatków.

Powiat Niski wystąpił przy tej sposobności z twierdzeniem, że zakres poruczony „jest jedną z najgłówniejszych przeszkód w rozwoju gmin, stoi bowiem zawadą dla autonomji na polu materjalnego i moralnego polepszenia w gminie“. Powiat jasielski przypisuje wybieraniu podatków przez urzędy gminne wpływ w wysokim stopniu demoralizujący. Jako przeciwstawienie podnieść należy oświadczenie powiatu wielickiego, że sprawy poruczonego zakresu działania bywają stosunkowo najlepiej wykonywane, jako szablonowe i wolne od rekursów; jakoteż oświadczenie powiatu żywieckiego, że czynności poruczonego zakresu spełniają władze gminne chętnie i bezinteresownie.

Wpływ zajęcia się sprawami poruczonego zakresu działania na załatwianie spraw własnego zakresu gmin okazuje się ogółem jako bardzo niekorzystny.

Zaledwie 9 powiatów nie wyraża się o nim nieprzychylnie, a jeszcze i z tej liczby dało kilka powiatów odpowiedzi raczej ironiczne, niż szczerze przychylno.

Odpowiedź powiatu Pilzneńskiego opiera się na twierdzeniu, że sprężysty wójt i zdolny pisarz zawsze podołaliby obydwom zakresom. Wedle odpowiedzi powiatu Żywieckiego, sprawy poruczone nie wpływają ujemnie na własny zakres działania. Potwierdza to odpowiedź pow. Wadowickiego, Liskiego i Stryjskiego.

Pow. Gorlicki i Mościski uznają nawet pewien wpływ korzystny poruczeń, a mianowicie pierwszy twierdzi, że wykonywanie spraw z tego zakresu dodaje wójtowi energji i powagi, drugi zaś, że funkcjonarjusze gminni obznajamiają się przez to przynajmniej do pewnego stopnia z ustawami i przepisami administracyjnymi, — oba jednak powiaty dodają równocześnie, iż załatwianie spraw z poruczonego zakresu łączy się z zaniedbaniem spraw własnych.

Wreszcie powiaty Limanowski i Nowo-Sądecki, ironicznie, jak wspomnieliśmy, traktują tę kwestję. Wedle odpowiedzi tych powiatów, poruczony zakres działania nie wpływa niekorzystnie; funkcjonarjusze gminni pracują przynajmniej w tym zakresie, bo co się tyczy spraw własnych gminy, to leżą one zupełnie odłogiem.

Stanowczo niekorzystny wpływ zajmowania się poruczeniami przez gminy konstatują odpowiedzi wszystkich pozostających powiatów w liczbie 65. Te odpowiedzi dostrajają się zgodnie do oświadczenia pow. Podhajeckiego, które jest tak charakterystyczne, że warto je powtórzyć. Na odnośne zapytanie odpowiada wydział wspomnianego powiatu krótko, a węzłowato jak następują: „Wpływ jest ujemny: *Dwom panom służyć nie można*, stąd krzywda tego, który za mniejszego pana jest uważanym“.

Jedna i ta sama piosnka powtarza się niemal we wszystkich odpowiedziach: zakres poruczony pochłania tyle czasu, absorbuje tyle pracy, że o sumiennem załatwianiu spraw własnego zakresu poprostu mowy być nie może. Niektóre powiaty użalaja się nadto na inne złe skutki poruczeń, nie wypływające już z przeciążenia. I tak: wedle pow. Krakowskiego spełnianie poruczeń dzieje się z moralną i materjalną szkodą wójtów, zmuszonych do częstego przebywania w mieście. W pow. Bialskim, Kołomyjskim i Przemyskim daje ono powody do licznych nadużyć. W pierwszym stało się nawet pewno nadużycie już aprobowaną przez zwyczaj instytucję. Wójtowie mianowicie wybierając podatki, każą sobie płacić po 5 ct. więcej od każdej książeczki a uzyskaną ztąd kwotą dzielą się następnie z pisarzami. Wedle pow. Tarnowskiego znowu, egzekucja przy ściąganiu podatków ujmuje godności i powadzo urzędników autonomicznych.

Pow. Drohobycki podnosi, że czynności z poruczonego zakresu działania, jak przymusowe ściąganie taks i kar wojskowych, wyradzają złość i niechęć ludności ku członkom zwierzchności gminnej. Ze zaś działają one demoralizująco na funkcjonarjuszów gminnych, to zaznacza odpowiedź pow. Tarnopolskiego.

Trzeba jednak wiedzieć, jacy to są ci funkcjonarjusze i czy mają oni przynajmniej tę odrobinę zdolności znajomości rzeczy, której potrzeba do załatwiania spraw poruczonego zakresu. Owóż pod tym względem panują stosunki wprost fatalne. Brak uzdolnienia u funkcjonarjuszy gmin wiejskich jest epidemją, która cały kraj zajęła. Jak oazy wyłania się z tej pustyni niedołęstwa zaledwie 12 powiatów, a mianowicie: Nowosądecki, Grybowski, Krośnieński, Turecki, Stryjski, Kossowski, Samborski, Tłumacki, Sokalski, Tarnopolski, Skałacki i Czortkowski.

Gdybyż to jeszcze tylko brak uzdolnienia! Ale niektóre powiaty uskarżają się na to, że urzędnicy gminni,— jeźli wójci, to niepiśmienni, a jeśli pisarze, to nie rozumiejący nawet rozporządzeń władz rządowych — nadto posiadają aż za wiele innych niezbyt chwalebnych przymiotów. I tak w pow. Brzeskim słychać skargi na nadużycia wójtów i pisarzy, stojących bardzo nisko pod względem moralności. W pow. Kałuskim rekrutują się pisarze gminni z samouków, ludzi szkodliwych, nie dziw więc, jeśli się przyczyniają do nieporządków w gminie. W Podhajeckiem przedstawiają się te stosunki bodaj czy nie najsmutniej, tam bowiem na pisarzy rzucają się przeważnie izraelici, dla których geszeft jest wszystkiem a ustawa niczem. W Husiatyńskiem gospodarują pisarze gminni nieudolni, lub nieuczciwi, a w Borszczowskiem posady te zajmują zazwyczaj dymisjonowani strażnicy skarbowi. Najjaskrawiej jednak scharakteryzował uzdolnienie i sumienność funkcjonarjuszy gminnych wydział pow. Horodeńskiego podaniem następujących faktów:

W Michalcu ściągnął w r. 1883 pisarz gminny od kontrybuentów więcej niż należało o	40 zł.	— ct.
Tenże wójt sprzeniewierzył w r. 1886 z podatków i taks wojsk.	180 „	— „
W Tyszkowcach w latach 1883/4 sprzeniewierzyli wójt i pisarz z podatków	386 „	8 „
W Dąbkach w r. 1884 wójt i pisarz sprzeniewierzyli z podatków	220 „	— „
W Czernelicy w r. 1885 wójt i pisarz sprzeniewierzyli z podatków	550 „	— „
W Hawrylaku w r. 1885 wybrał wójt podatków więcej o . . .	112 „	— „
Sprzeniewierzono tedy w 3 latach razem	1488 zł.	8 ct.

Opinje starostw są zgodne z przedstawionym przez wydziały powiatowe stanem rzeczy. Gminy niektórych powiatów zajmują się dość gorliwie sprawami poruczonego zakresu, w ogóle jednak należytemu spełnianiu odnośnych funkcyj stoi na przeszkodzie brak uzdolnienia i znajomości rzeczy, opieszalstwo, niedołężność, a gdzieniegdzie także zła wola.

Te wadliwości mają swe źródło głównie w instytucji pisarzy gminnych zazwyczaj tak licho płatnych, że trudno nawet od nich wymagać należytego spełniania obowiązków. Dalszym powodem jest niski stan wykształcenia wójtów. Nie umieją oni po większej części ani pisać ani czytać, więc nawet przy najlepszej woli obowiązkom swoim nie mogą podołać. Niesumienny pisarz czyni wójta narzędziem w swem ręku, a jakie stąd wypływają skutki, przedstawił dosadnie wydział pow. Horodeńskiego, faktami, które powyżej powtórzyliśmy.

Dział VI traktuje o zastosowaniu środków zaradczych na koszt gminy (§§ 107 i 108 ust. 2. ustawy gminnej.) W przeważnej ilości powiatów nie było potrzeby zastosowania takich środków, w innych zastosowywano je najczęściej z powodu oporu, na jaki napotykało wykonanie ustawy drogowej, albo też z powodu nieudolności lub opieszalstwa, bądźto poszczególnych funkcjonarjuszy, bądź całej zwierzchności gminnej.

Ze względu na charakterystykę naszych stosunków autonomicznych jest o wiele ważniejszym dział VII odnoszący się do zarządu majątkiem gminnym.

Naprzód weźmiemy na uwagę tylko zarząd majątkiem ruchomym w gminach wiejskich. Dość dobry jest ten zarząd ogółem w 12 powiatach, a mianowicie: w Brzeżańskim, Dobromilskim, Jaworowskim, Kamioneckim, Myślenickim, Rudeckim, Samborskim, Sokalskim, Staromiejskim, Tarnowskim, Tureckim i Żywieckim.

Widoczny postęp i zwrot ku lepszemu zaznaczają powiaty Bobrecki, Cieszanowski, Lwowski, Mielecki i Nowotarski. We wszystkich innych pozostaje wiele do życzenia. Nieudolność i opieszałość występują także na tem polu, mimo, że tutaj niejako o „własną skórę“ gmin idzie. Pod każdym względem nieodpowiedni zarząd własnym majątkiem charakteryzuje gminy powiatów: Brodzkiego, Brzeżańskiego, Gorlickiego, Niskiego, Ropczyckiego i Stryjskiego. Oprócz opieszalstwa, niedołęstwa i zaniedbania występują gdzieniegdzie jeszcze pewne lokalne wadliwości oddziaływające nader szkodliwie. W powiecie Chrzanowskim np. jest ogólna tendencją ludności, rad i zwierzchności gminnych, aby obligacje stanowiące nieruchomy gmin majątek spieniężyć i gotówką się podzielić. Tylko energji Wydziału powiatowego należy zawdzięczać, że te kapitaliki gminne dotąd egzystują. W Drohobyckiem bywa często winą wadliwego zarządu wprost zła wola odnośnych funkcjonarjuszy. W Mościskiem zdarzają się ciągły nadużycia i to tak zręczne, że defraudacyj zazwyczaj nawet w niewątpliwych wypadkach wyśledzić nie można. Wydział powiatowy Nowotarski podnosi, że gminom wiejskim brak zrozumienia i poczucia tych trwałych korzyści, jakie majątek gminy przyszłym pokoleniom ma przynosić, a członkowie gminy, uważając jej majątek za swój własny, dążą stale ku temu, aby jak najwięcej z majątku ogółu dla siebie wyciągnąć. W Pilzneńskiem nieuczciwość wójtów była powodem ciągłych niedoborów w budżetach gminnych. W Ropczyckiem dali się pisarze porządnie w znaki majątkom gminnym. W Trembowelskiem trudno o postęp na tem polu, bo wójtowie nie umieją zazwyczaj ani czytać, ani pisać, a pisarze gminni nie rozumieją ustaw. Wreszcie w pow. Wadowickim nieruchomy majątek gminny nie może wzrastać, bo proconta idą na częściowe pokrycie wydatków, stanowią mianowicie w regule roczną płacę wójta.

Kiedy autonomja weszła w życie, poczęto organizować kasy pożyczkowe i gromadzkie spichlerze, w teorji bowiem należało przypuszczać, że instytucje tego rodzaju znakomicie wpłyną na podniesienie dobrobytu ludności wiejskiej. Rzeczywistość nie odpowiedziała jednak nadziejom. Do wydania pięknego owocu potrzeba było dwóch rzeczy: rośliny zdrowej i należytego gruntu. Tu grunt był widocznie nie dość jeszcze uprawiony.

Powiat Czortkowski, który jak z zestawień widać, pod każdym względem należy do najgorliwszych, wykazuje prawidłowe prowadzenie kas pożyczkowych. Do powiatów, które na tem polu dodatniemi rezultatami pochlubić się mogą, należy jeszcze Tarnowski i Żydaczowski (ostatni ma mianowicie 47 kas pożyczkowych z kapitałem ogólnym w wysokości 110 tysięcy zł.), a po części także Mielecki, gdzie, jakkolwiek wiele pozostaje do życzenia, widać przecie pewien postęp. Ale jest to zaledwie $^1/_{18}$ część powiatów. Wszystkie inne zapisać należy pod tym względem na „czarną tablicę.“ Albo zgoła nie mają one kas pożyczkowych i spichlerzy gminnych, albo też, jeśli mają, to te instytucje ogółowi nie przynoszą żadnego pożytku. W Bohorodczańskiem zdołał Wydział powiatowy ledwie z trudem podźwignąć kasy pożyczkowe z ruiny. Wydział pow. Brzeżańskiego wyraża się w tej mierze następująco: „Instytucje kas pożyczkowych chylą się z dniem każdym do upadku, pieniądze porozpożyczane zostają po lat kilka bez procentu u dłużników, a zarząd sprawują ludzie nieudolni lub niesumienni. Kasy takie, których zadaniem było wyzwolić lud z ręki lichwiarzy, stały się tylko funduszem dyspozycyjnym w ręku naczelnika gminy i kasjera na cele statutem nieprzewidziane.“ — W Chrzanowskiem dzieje się to samo. Kasową gotówkę wypożyczają sobie najpierw wójt, kasjer i członkowie zarządu, a następnie przez protekcję ich najbliżsi krewni, lub wpływowi członkowie gminy. Wypożyczone zaś kapitały z trudnością i to pod naciskiem Wydziałów powiatowych w rzadkich wypadkach całkowicie bywają ściągane. — Niebudujący widok przedstawiać muszą także kasy pożyczkowe w Horodeńskiem. Wydział powiatowy ujrzał się tam zmuszony interweniować w zarządzie temi kasami, w kilku gminach zawiesić pożyczki i zająć się tylko ściąganiem rat zaległych. W Nowosądeckiem kasy ogółem źle są prowadzone, a w Sanockiem naczelnicy gmin opieszale zajmują się ściąganiem rat do kas pożyczkowych i zboża do spichlerzy gminnych, albo wprost je zaniedbują. W Zbarazkiem jest stronniczość hasłem administracji spichlerzy gminnych i kas pożyczkowych, w Żółkiewskiem zaś panuje w nich taki nieład, że trudno dojść istotnego ich stanu.

Tak więc kasy pożyczkowe, które miały podnieść dobrobyt ludności, rozminęły się z swym celem i jeżeli nadal podobne w nich panować będą stosunki, jak dotąd, to staną się ogniskiem demoralizacji i wyzyskiwania, czem też w znacznej części są już teraz.

(Dok. nast.)

K R O N I K A.

Lwów, dnia 19 października.

Na audjencji u Najj. Pana byli onegdaj marszałek kraju JE. hr. Tarnowski, minister Ziemiałkowski, generał OO. Zmartwychwstańców ks. Przewłocki i hr. Józef Koziebrodzki.

Prezentę na opróżnione probostwo w Złockiem (pow. Nowy Sącz) nadało Namiestnictwo ks. Janowi Paryłowiczowi.

Konferencja biskupów. Wczoraj o g. 10 przed południem rozpoczął w Wiedniu swoje obrady zjazd biskupów austrjackich pod przewodnictwem kardynała ks. arcybiskupa Ganglbau'era.

Z biskupów naszych udał się onegdaj do Wiednia ks. biskup krakowski, A. Dunajewski.

Doktorat. Pp. Stanisław Tetmajer i Tadeusz Tymoteusz Mandybur, profesor gimn. w Jarosławiu, otrzymali na uniwersytecie jagielońskim stopień doktora, pierwszy praw, drugi filozofji.

Awans w banku krajowym. Dyrekcja banku krajowego mianowała zastępcą buchaltera p. Leona Kozakiewicza; korespondentami banku pp.: Romaszkana Andrzeja, Matkowskiego Antoniego, Maluję Stanisława; rewidentem p. Emila Kratochwile, saldo-kontystą p. Stefana Kossaka; adjunkta extra statum p. Bolesława Hickiego, stabilizowała i mianowała adjunktami p.: Ludwika Gawrońskiego, Mieczysława Kowalskiego, a asystentami pp.: Artura Haukego, Jana Armołowicza, Mieczysława Sedzimira i Tadeusza Gawrońskiego.

„Skład produktów kółek rolniczych w Jaśle“ stowarzyszenie zarobkowe, popadło w tych dniach w konkurs.

Dr. Adamski został mianowany kuratorem masy konkursowej.

Z życia towarzyskiego. W sobotę wieczorem udzieli ks. arcybiskup Morawski w kościele OO. Jezuitów o godz. 7 błogosławieństwa ślubowi p. Kaliksta Morawskiego z panną Kamińską, córką inżyniera miejscowego.

Zjazd obywatelski. Powiatowy komitet przemyski rozesłał do obywateli tego powiatu następujący okólnik:

„Komitet centralny dla Banku Poznańskiego odnośnie do powziętych uchwał na zjazdach we Lwowie i Krakowie, odbytych w porozumieniu z komitetem na powiat Przemyski ustanowionym, uchwalił kwotę względnie ilość akcyj, które w powiecie Przemyskim na rzecz Banku Poznańskiego winne być zebrane.

W celu obmyślenia środków odpowiedniej repartycji przypadającej na powiat Przemyski ilości akcyj, mam zaszczyt zaprosić WPana na posiedzenie, które się odbędzie w Przemyślu dnia 24 października 1887 o godzinie 11ej przed południem w sali Rady powiatowej.

Sądzę, że WPan w poczuciu obywatelskich obowiązków i solidarności narodowej na posiedzenie przybyć raczy, tembardziej, że śmiem przypuszczać, iż uchwały zapaść mające na zgromadzeniu, reprezentowanem przez duchowieństwo, właściciele tabularnych i dzierżawców, wskażą sposób spełnienia po powiecie naszym ciążącego zadania i słusznie wszystkich obowiązywać powinny.

Przemyśl dnia 16 października 1887.

Przewodniczący Komitetu powiatowego:

Adam Lubomirski.

Huta szklana. Niejaki p. Emerich (zapewne Emeryk) Hirt rozesłał po kraju drukowane listy, zapraszające publiczność do założenia pod jego kierownictwem huty szklanej w Żółkwi. Do listów tych dołączył drukowany po niemiecku we Lwowie projekt statutu Towarzystwa akcyjnego „Victoria-Hütte“, bo taką nazwę pragnie on nadać tej hucie szklanej. — W listach pisze, że pieniędzy nie ma, i uprasza każdego, aby mu ich dostarczył albo przystąpił jako akcjonarjusz do tego Towarzystwa akcyjnego, które on zakłada.

Czy ten p. Hirt znajdzie amatorów? Czy proponowane przez niego przedsiębiorstwo jest rzetelne i ma szanse rozwoju? Czy dobrym on będzie kierownikiem? itd., są to teraz pytania, na które odpowiedzieć nie możemy. Ale nie jestże to dziwnem, że mamy w kraju politechnikę i że wychodzący z niej technicy szukają posad djurnistów, podczas gdy cudzoziemcy znajdują u nas możność zakładania fabryk?

† Gustaw Robert Kirchoff, znakomity uczony i profesor uniwersytetu berlińskiego, zmarł onegdaj w Berlinie w 63 roku życia, Kirchhoff pracował z wielkiem powodzeniem w dziedzinie galwanizmu i elektryki. Uniwersytet berliński stracił w nim jednę z najlepszych powag naukowych.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 20 b. m. wieczorem.

Na porządku dziennym jest wybór pierwszego delegata i cały szereg spraw pilnych od kilku miesięcy czekających załatwienia i nielitościwie z jednego posiedzenia na drugie odkładanych. Należy tu: reorganizacja biura egzekucyjnego, regulacja placu halickiego i ul. św. Mikołaja — dalej sprawa sub-

wencji dla „Sokoła“ i gal. tow. gospodarczego — i wiele innych.

Sanna. W Petersburgu spadł w ubiegłą środę tak wielki śnieg, że jeżdżono sankami.

Klęska straszna nawiedziła nasz kraj. Oto co nam pisze czcigodny poseł ziemi sanockiej:

„Rolnicy w okolicy naszej dotknięci zostali niezwykłą klęską. Deszcz padający przez 5 tygodni zgnoił część owsów i bobów, nie dał wykopać kartofli i dokończyć zasiewów — a nie mówię już o otawach, które zgniły lub gniją na łąkach. Późno zaś i mokro zasiane oziminy nie wzbudzają nadziei na pomyślne zbiory w roku przyszłym.

Z powodu zakładania drugiego toru na kolei łupkowskiej był u nas brak robotnika niebywały; stąd spóźnione zbiory; pszenice, żyta i jęczmiona zarwała pierwsza słota i popsuła częściowo paszę i ziarno, co zaś zostało i dostało się na teraźniejszą słotę, to zgniło zupełnie. Jest uzasadniona obawa, że kartofle zostaną na zimę w polu. Mam sąsiadów, którzy do dziś t. j. 16go października nie wykopali ani jednego ziemniaka, a tu leje jakby się słota zaczynała dopiero. Tak się kończy smutno rok, który upoważniał do najlepszych nadziei — takich lat parę pozbawi niejednego szlachcica ojcowizny, przy której się dotychczas jeszcze utrzymywał.

Drogi od słoty bardzo ucierpiały. Naczelnicy zaś gmin zagrożeni nawet karą, wolą zapłacić, jak robić koło drogi, gdy na pół dnia błyśnie słońce; wówczas każdy biegnie w pole rozciągać kupy zroślego zieleniejącego się owsa, chcąc go wysuszyć. Następnej nocy zmoknie on znowu i rosnąć będzie dalej.

Teofil Żurowski.“

W dopisku do Redakcji pociesza się czcigodny poseł nadzieją, że może w innych okolicach kraju nie jest tak źle. Tymczasem zdaje nam się, że z małemi odmianami wszędzie jest to samo. W żółkiewskiem i w bełzkiem brak był także ogromny robotnika z powodu budowy nowej linji kolejowej. Na Podolu słota ciągła nietylko przerwała zasiewy, ale także przeszkodziła sprzętowi kartofli. W ogóle zewsząd dochodzą same tylko skargi i uzasadnione twierdzenia ziemian, że rok ten skończy się klęską rolniczą, jeżeli ta słota potrwa dłużej. Tymczasem zdaje się, że ona potrwa, bo biura meteorologiczne nie zapowiadają wcale radykalnej zmiany.

Nagłą śmiercią zmarły wczoraj we Lwowie Tekla Tomanow, służąca rodem z Wojtkowa i niewiadomego nazwiska włościanka z Rzęsny.

Z Tarnopola nam donoszą, że wskutek rozporządzenia ministerjalnego telegraficznie przesłanego uwolniono onegdaj uwięzionego pod zarzutem szpiegostwa Emila Klavinga *recte* Aksamitowa. Wczoraj wieczorem wyjechał Klaving w towarzystwie komisarza starostwa do Podwołoczysk skąd się udał do Moskwy.

Rumuńska cause célèbre. Arystokratyczne koła rumuńskie zajmują się teraz nader tajemniczą i ciekawą sprawą. Książę Jerzy Sturdza, generał i syn byłego hospodara Mołdawji, Michała Sturdzy doniósł prokuratorji w W. księstwie badeńskiem, iż małżonka ks. Michała, księżna Esmeralda, została otrutą. Księżna zostawiła majątku blisko 4.000.000 funtów sztrl. (100 miljonów franków), które odziedziczyli dalsi krewni księżnej na mocy testamentu. Sądy badeńskie ze względu, że księżna Esmeralda była poddaną rumuńską, nie przyjęły doniesienia ks. Jerzego, lecz zażądały wniesienia skargi przez poselstwo niemieckie w Bukareszcie. Ks. Jerzy, powolny żądaniu, wniósł nową skargę. Wiele znakomitych rodzin rumuńskich ma być w tę sprawę wmieszanych.

Affera Caffarela budzi nieustannie wielką sensację w całej Francji, a dzienniki paryskie podnoszą ją do rzędu pierworzędnych kwestyj i głoszą, iż przez Caffarela straciła republika przyjaźń i przychylność cara rosyjskiego. Łamy wszystkich czasopism zapełnione są biografjami wplątanych do tej sprawy osób, a niedyskretna prasa wyciąga na jaw nawet czysto prywatne stosunki obwinionych. Na razie, gdy Boulanger powolny rozkazowi p. Ferron, rozpoczął odsiadywać karę i uznał nieprawdę i niestosowność wypowiedzianych przez siebie słów, przestano już o nim pisać, a skupiono uwagę na senatora generała d'Andlau i na zięcia prezydenta, pana Wilsona. Opinja publiczna gwałtownie się domaga, aby Wilson w drodze publicznego procesu się rehabilitował. To też zięć prezydenta ogłosił już w dziennikach, iż wrzekomych oszczerców zaskarży do sądu. Groźbę tę jednak uważają za czczą wymówkę i powszechnie sądzą, że p. Wilson nie zechce wyciągać swych sprawek przed sądami.

Członek komisji budżetowej p. Faure oświadczył w dziennikach *Paris* i *Lanterne*, że Wilson jako podsekretarz stanu przeprowadził bezprawnie restytucję opłaconego cła przez firmę Dreyfussa w sumie 180.000 franków. Za tę manipulację miał otrzymać połowę zakwestjonowanej sumy.

Nic więc dziwnego, że wobec podobnych faktów *Petit Journal* we wstępnym artykule żąda, aby p. Grevy wybrał stanowczo między państwem a zięciem, gdyż biuro prezydenta rzeczypospolitej nie powinno być kantorem stręczeń dla nieczystych interesów.

O zbiegłym współwinowajcy Caffarela, senatorze d'Andlau, przynoszą ostatnie dzienniki następujące szczegóły: Hr. Józef Harduin Gaston d'Andlau urodzony w Nancy w r. 1824 jest potomkiem starej rodziny lotaryńskiej. Ojciec jego był również jenerałem brygady. W r. 1842 jako 18-letni młodzieniec wstąpił do szkoły wojskowej w St. Cyr, później uczęszczał do szkoły sztabowej i w r. 1850 mianowany został kapitanem. Odznaczywszy się w kampanji krymskiej, został kawalerem legji honorowej. Po wojnie włoskiej awansowany na majora i oficera legji honorowej, spędził 2 lata w Turcji jako delegat francuski w serbsko-tureckiej komisji granicznej. W sierpniu 1869 r. mianowany pułkownikiem jen. sztabu, po wybuchu wojny z Niemcami, przydzielony został do sztabu jeneralnego armji nadreńskiej. Wraz z załogą Metzu dostał się do niewoli i został internowany w Hamburgu. Stamtąd napisał (27 października 1870) list do dzienników paryskich, w którym obwiniał Bazaine'a, że chciał klęskę Francji wyzyskać, celem pochwycenia w swoje ręce władzy dyktatorskiej.

W r. 1879 został mianowany jenerałem brygady i dopiero w ubiegłym roku przeniósł się w stan spoczynku. Przedtem jeszcze w r. 1876 został wybrany senatorem z departamentu Oisy i przy mandacie swoim do dziś dnia się utrzymał.

W życiu prywatnem odznaczał się niesłychaną lekkomyślnością, która go ostatecznie sprowadziła do rzędu zwykłych oszustów.

Korespondencja od Administracji. *W. J. S. w Serafińcach.* — Prosiliśmy już kilkakrotnie naszych prenumeratorów, żeby, reklamując numera te, których nie otrzymali, podawali dokładnie *numer* i *datę*, a nadto swoje nazwisko, napisane czytelnie, wieś i pocztę. — Takie tylko reklamacje mogą być uwzględnione, gdyż wtedy wiemy, który numer i do kogo mamy posłać. Reklamacja zaś taka: „Nr 3 i 10 *Przeglądu* nie doszedł rąk moich“ — nie może być uwzględnioną, bo przecież ona się nie stosuje do rzeczywistego numeru 3 i 10, które wyszły w styczniu tego roku, albowiem nie czekałby Pan z ich reklamowaniem aż do października; tylko zapewne stosuje się do jakichś numerów w październiku, ale których... nie wiemy wcale. Więc jakże możemy zadość jej uczynić?

Literatura i Sztuka.

* **Teatr.** Dzisiaj „Keraban uparty“, widowisko sceniczne Juljusza Vernego w ośmiu odsłonach. — Jutro po raz pierwszy „Wagabunda“, operetka we trzech aktach.

Część ekonomiczna.

= **Odświeżanie dywanów.** Nastała pora, w której wszyscy przyrządzają mieszkanie na zimę, zawieszają portjery i firanki, rozścielają dywany etc. Otóż podamy wskazówkę, jak odświeżać dywany. Należy starannie wytrzepać je pozbawiając zupełnie wszelkiego pyłu. Po wytrzepaniu i starannem wyczyszczeniu miotełką, radzimy zrobić następną manipulację. Przez kilkanaście dni zbierać naciągnięte już listki herbaty i suszyć je przy ciepłocie zwyczajnej. Do herbaty domieszać również wysuszone, zebrane przez dni parę, fusy z kawy. Dokładnie obie substancje zmieszać i przed samem użyciem skropić płynem, składającym się z kieliszka mocnej kawy czarnej i trzech kieliszków mocnej herbaty. Tak przygotowaną mieszaninę rozsypać po dywanie i szczotką silnie wcierać; po kilkunastuminutowem wcieraniu zmieść dywan i wysuszyć. Środek powyższy, używany przez wiele gospodyń daje wyborne wyniki. W razie gdyby na dywanie po takiem odświeżeniu były jeszcze plamy tłuste, należy je mocno namydlić i zmyć letnią wodą lepiej jeszcze do tego użyć benzyny; napoiwszy nią miejsca splamione, suchym gałgankiem rozcierać przez parę minut i następnie zmyć letnią wodą.

= **Długi państw europejskich.** Pod tym tytułem zamieścił profesor Ryszard Kaufmann z Berlina w Conrada „Rocznikach ekonomji narodowej“ rozprawę o długach państw europejskich pod względem finansowym i statystycznym. Według obliczenia Kaufmanna na jednego mieszkańca przypada długu państwowego:

	w r. 1876	w r. 1886
we Francji	334 marek	729 marek
w Wielkiej Brytanji	533 „	620 „
we Włoszech	162 „	354 „
w Bawarji	117 „	250 „
w Austrji	149 „	199 „
w Prusiech	41 „	144 „
w Stanach Zjednoczon.	368 „	115 „
w Rosji	49 „	78 „
w Niemczech (Rzesza)	— „	9 „

Najbardziej zajmującem w tem zestawieniu jest wzrost długów Francji. Po rządach monarchicznych, które zdaniem republikanów rozkradały grosz publiczny, po ciężkiej wojnie i po zapłaceniu kontrybucji Niemcom, miała Francja tyle jednak długów, że na głowę wypadało po 334 marek. Po dziesięciu latach spokoju i tylko lekkiej wyprawy tonkińskiej, ale za to moralnych rządów republikańskich, doszła Francja do tego, że posiada tyle długów, iż na głowę mieszkańca wypada 729 marek, przeszło dwa razy więcej. Piękna gospodarka, a nadewszystko musiała być ona bardzo uczciwa.

Dla wyjaśnienia powyższej tabeli dodać jeszcze musimy, że nieproporcjonalnie mała kwota długów spadająca na barki każdego obywatela rzeszy niemieckiej tłómaczy się tem, iż to cesarstwo istnieje dopiero lat siedmnaście. Ale gdy się uwzględni, że każdy z obywateli niemieckich nosi jeszcze na karku długi swojej ściślejszej ojczyzny, to się okaże, że zbyt mało obciążeni nie są. — I tak np. Prusak dźwiga 144+9=153 marek na sobie, a Bawarczyk 250+9=259 marek, to jest o 69 marek więcej niż każdy z nas, mieszkańców Austrji.

= **Obliczona na pieniądze** wartość żniwa roku 1887, według urzędowego sprawozdania, przedłożonego wiedeńskiemu targowi zbożowemu, wykazuje:

	Austrja 1887	Austrja 1886	Węgry 1887	Węgry 1886
	miljonów guldenów			
Pszenica	89·08	102·10	259·70	207·00
Żyto	103·04	129·00	76·62	48·30
Jęczmień	75·01	80·00	71·13	43·20
Owies	77·40	110·80	45·10	46·06
Razem	344·53	421·96	452·55	345·10

Ogółem wynosi wartość zbiorów w całej monarchji 797·08 milj. zł., tj. o 30·08 milj. więcej niż w roku zeszłym. Mimo to zbiór w całej monarchji wynosi o 77·4 milj. zł. mniej niż w roku 1886, bo wówczas, jakkolwiek był średni wynik zbiorów, to za to można je było po stosunkowo dobrej cenie spieniężyć. — W porównaniu z cenami statystyki urzędowej z roku 1886 okazują się ceny dzisiejsze jak następuje:

	1886	1887	różnica
	guldenów za centnar metzyczny		
Pszenica	8·60	7·26	1·34
Żyto	6·90	5·85	1·05
Jęczmień	6·70	6·50	0·20
Owies	6·05	5·60	0.45

Ubytek jest ogromny, wynosi on na pszenicy 1 zł. 34 ct., a na życie 1 zł. 5 ct. — Gdyby żniwo było nie tak świetnie wypadło, to wartość jego pieniężna byłaby znacznie jeszcze mniejsza od zeszłorocznej. Notujemy obecnie najniższe ceny, któratо okoliczność dochód gospodarza znacznie uszczupla.

= **Sprawozdanie spółki rolniczej** w Tarnopolu dnia 17 października.

Od dni kilku popyt na wszelkie gatunki zboża bardzo znacznie się ożywił, a co tylko na targu się pokaże, bywa porywane; popyt ten pochodzi nietylko od konsumcji krajowej, ale nawet ze Szląska i Morawy, w skutek czego ceny o 25 centów na pszenicy i życie się podniosły. Toż samo wyższe można osiągnąć ceny za groch, jęczmień i owies.

Być może, iż do popytu tego przyczynia się słota ciągła, która i za granicą przeszkadza w młóceniu i dost wie. Czy popyt ten chwilowy, czy będzie trwały, dzisiaj orzec się jeszcze nie da stanowczo; lecz z drugiej strony nie ma także powodu obawiać się spadku, skoro już znaczna część produkcji tegorocznej (nie u nas wprawdzie, ale w Węgrzech głównie z nami konkurujących) wywiezioną została za granice kraju. Wielkie również wyszły już transporta z Rosji do Niemiec.

Ceny loco Tarnopol za 100 kilogramów:

Pszenica żółta	od 6·—	do 6·50
„ biała	„ —·—	„ —·—
„ czerwona	„ 6·15	„ 6·75
Żyto	„ 4·25	„ 4·50
Jęczmień	„ 4·—	„ 5·—
Hreczka	„ 5·25	„ 6·50
Owies	„ —·—	„ 4·50
Groch drobny	„ 5·—	„ 6·50
„ Victoria	„ 8·—	„ 9·—
Bobik	„ —·—	„ 5·25
Rzepak nowy	„ 9·25	„ 9·70
Lnianka	„ 8·—	„ 8·50

= **Wiedeń** 17 październ. *(Z targu bydła.)* Spęd na dzisiejszy targ bydła wynosił 3462 sztuk, z czego galicyjskich 937. — Płacono: tuczne węgierskie po 52 do 59, niemieckie po 54 do 62 zł., galicyjskie po 52 do 59, wyjątkowo po 61, byki i krowy po 45 do 53 zł. za centnar metr. żywej wagi.

Wiedeń 16 października.

(÷) Łatwo zrozumiałą jest niecierpliwość, z jaką wyczekuje zwykle giełda finansowego wywodu kanclerza skarbu. To też widoczną ona była także w tym roku; wszelako szczegóły preliminarza budżetowego zadziwiły wszystkich. Że niedobór będzie, o tem nikt nie wątpił — ale niska jego cyfra i łatwy sposób pokrycia podany przez ministra skarbu uspokoiły nawet najniespokojniejszych.

Dziś zresztą deficyt sam nie sprawia nikomu kłopotu, kto zna nieochronną konieczność ciągłego udoskonalania siły zbrojnej monarchji i utrzymywania jej w pogotowiu do walki, i kto rozumie jakie są finansowe konsekwencje tego pogotowia. To też w teraźniejszych czasach bardzo już rzadko pojawia się niesmaczny koncept obwiniania ministra skarbu i jego systemu gospodarki o to, iż utrzymanie stanowiska każdego państwa wśród innych mocarstw europejskich tak olbrzymich wymaga ofiar. Ciężka sztuka, w której austrjackiemu ministrowi skarbu ustawicznie ćwiczyć się przychodzi polega na tem, aby dochody państwa zbliżyć jak najbardziej do rosnących ciągle wydatków i to bez nadwerężenia z jednej strony podstawy dobrobytu ludności z drugiej zaś, by w obec nieodzownych kulturnych i ekonomicznych wydatków nie stanąć z próżnemi rękoma. Że to trudne zadanie spełnione zostało zręcznie i z dobrym skutkiem przez ministra Dunajewskiego, dowodzi budżet na rok 1888.

„Dochody wzrosły o 30 miljonów, a niedobór mimo to istnieje, krzyczą pisma opozycyjne nie zastanawiając się nad tem, że tu właśnie leży dowód zdolności i patrjotycznego poświęcenia ministra, iż potrafił ze skąpo bijących źródeł państwowych zaczerpnąć 30 miljonów więcej niż w roku zeszłym i to bez uszkodzenia dobrobytu ludności i narażenia na szwank jej podatkowej zdolności. A trzeba i to mieć na względzie, że jeszcze najważniejsze źródło dochodu zostało nietknięte — źródło podatków pośrednich; a jest nadzieja, że z jego pomocą da się przeprowadzić równowaga w gospodarce państwowej nawet w tym wypadku, jeżeliby nadzwyczajne potrzeby wojskowe miały trwać dalej.

Faktem jest że niedobór istnieje, i żadnym frazesem ani żadną sztuczką arytmetyczną rzecz sama osłabić się nie da — wszelako gdy minister skarbu wyraził „nadzieję“ że da się on pokryć zapasami kasowemi — to my możemy mieć „pewność“ że tak się stanie istotnie.

Dla giełdy oświadczenie ministra, iż w przyszłym roku nie przyjdzie do żadnej emisji rent, nie zawiera nic zasmucającego. Dowodem tego okoliczność, że spekulacja odpowiedziała na nie awansem renty marcowej i tym sposobem najlepiej scharakteryzowała uznanie swe dla budżetu i dla kredytu monarchji.

W ogóle giełdzie bardzo się podobały wszystkie cyfry przytoczone przez ministra w jego *exposé*. Cyfry te są bowiem dowodem rozwoju ekonomicznego na wszystkich polach; gdyż powiększenie się dochodu z podatków pośrednich i bezpośrednich mogło ustąpić tylko przez odpowiednie pomnożenie czynności przemysłowej i handlowej, przez zwiększenie dochodów z przedsiębiorstw i spotęgowanie ogólnego ruchu. Skoro exposé finansowe fakt ten konstatuje, trudno podnosić jakiekolwiek wątpliwości. Jeżeli zaś stosunki polityczne się utrwalą, to oczywiście — rozwinie się przedsiębiorczość — a że u nas tyle jest jeszcze w tym kierunku do zrobienia, więc nie należy się obawiać, żeby ruch ten raz zaczęty miał nagle ustać z powodu niedostatecznego poparcia giełdy. Wysoki procent popycha kapitały do czynu. Samo lokowanie ich w papiery państwowe nie odpowiada już wymaganiom, a przedsiębiorstwa ze swemi powabnemi szansami wysokich zysków zaczynają coraz żywiej zajmować rozbudzoną fantazję.

Giełda berlińska myślą i czynem przewodząca innym, zaczyna już zwolna zmieniać front. Walory rosyjskie — dawniej jej ulubione — przestały być osią wszelakich jej pomysłów finansowych. To też ogląda się ona za kompensatą i znalazła ją na polu przemysłowych przedsiębiorstw.

W Niemczech samych pole to jest już także dość silnie wyczerpane, dla rozwoju sił finansowych i spekulacyjnych nie wiele zostaje miejsca. Natomiast na pobliskiej ziemi austro-węgierskiej dla kapitału niemieckiego sporo jest jeszcze gruntu do uprawy i jeżeli przedsiębiorczość niemiecka zechce kiedykolwiek tutaj zwrócić swe kroki, znajdzie z pewnością silnych sojuszników na wiedeńskiej giełdzie. Rokowania już w tym kierunku są nawiązane i jest wszelka nadzieja, że ten nadmiar kapitałów niemieckich, który dotąd płynął do Rosji, zwróci teraz swój prąd ku Austrji.

Wiedeń 17 października.

(Z) Pogłoska pochodząca z Kopenhagi jakoby car miał się zdecydować zrobić wizytę cesarzowi Wilhelmowi — wywarła naturalnie bardzo korzystny wpływ na usposobienie giełdy, jakkolwiek nikt jeszcze w ziszczenie się tej pogłoski zbyt mocno nie wierzy. Z wielką też przyjemnością przyjęła spekulacja wiadomość o awansie walorów rosyjskich w Berlinie, bo znalazła w niej po części niejako potwierdzenie powyższej pogłoski, po części zaś dowód dobrej tendencji panującej w tamtejszych sferach finansowych.

Jeżeli jednak pomimo tak korzystnych czynników nie zdołało się utrzymać przychylne usposobienie do końca targu, przypisać to należy tej okoliczności, że właśnie dziś zapadł 3-miesięczny termin dostawy większej liczby akcyj kredytowych, skutkiem czego około 3000 sztuk tych papierów sprzedano.

Giełda przyjęła tę wielką pozycję stosunkowo dość łatwo, ale tem samem był też wszelki ruch dalszy wstrzymany, a stadjum południowe miało przebieg zupełnie spokojny.

Notowano:

Kredyty austr. 283·30, austro-węgierskie 289·50, uniony 213·50, anglobanki 110·75, laenderbanki 227·60, bankvereiny —·—, ludwiki 215·10, czerniowieckie 222·25, renta wspólna 81·20, srebrna 82·75, złota austrjacka 111.80, papierowa 5% 96·10, złota węgierska 99·45, papierowa 5% 82·60, ruble 1·11¼.

Telegramy „Przeglądu“.

(Otrzymane wczoraj).

Paryż 18 października. *Journal Officiel* ogłasza dekret, dotyczący przeniesienia spraw Annamu i Tonkinu z ministerjum spraw zagranicznych do ministerjum marynarki, a zarazem ustanowienia cywilnego gubernatora dla Indochińskich posiadłości Francji.

Kopenhaga 18 października. Wielki książę następca tronu, grecki książę Jerzy, córka księcia Walji Wiktorja, zachorowali również na odrę w zamku Fredensborg.

Berlin 18 października. Znany fizyk, profesor Kirchhoff, umarł.

(Otrzymane dzisiaj).

Wiedeń 19 października (pryw.) *) Odnośnie do podanej w *Timesie* wiadomości, że Rosja przestanie uznawać traktat berliński, oświadczają tutaj w sferach kompetentnych: „W tekście traktatu berlińskiego powiedziano, że on nie może być wypowiedziany. Oznajmienie, że któreś państwo nie chce go nadal uznawać, nie może zatem prawnej mocy traktatu naruszyć, zwłaszcza gdy inne państwa podpisane na nim nie przestaną go i nadal uznawać. Wogóle zaś nieuszanowanie tego traktatu nie może mieć żadnego znaczenia, ani żadnych praktycznych skutków, gdyż stworzył on cały dzisiejszy układ na Wschodzie, czego zmienić nie można, chyba przez wojnę. Wobec wojny zaś nie istnieje oczywiście żaden traktat. — Jeżeliby Rosja chciała wojny, to wcale do tego formalnego negowania traktatu nie potrzebuje. Gdyby zaś Rosja od traktatu się usunęła i wojny nie wydała, to pozbawiłaby się jedynie dobrowolnie i bez potrzeby praw, które jej na równi z innemi państwami traktat ten przyznaje.“

Wiadomość ta zatem w tej formie, jak ją *Times* podał, nie jest prawdopodobną.

Sofja 19 października. (pryw.) *) Doniesienia *Timesu*, jakoby car w Kopenhadze oświadczył, iż traktat berliński przestaje obowiązywać Rosją, wywołało tu powszechną radość, bo są tu oddawna tego zdania, że nic innego, tylko formalności wynikające z tego traktatu utrudniają pomyślne załatwienie sprawy bułgarskiej. Następstwem przekreślenia traktatu byłoby to, że Bułgarja natychmiast ułożyłaby się z Turcją co do zupełnej swej niepodległości, a przeciw temu układowi mocarstwa europejskie nie sprzeciwiałyby się.

Dziś Stambułów przyjął kilku korespondentów do pism zagranicznych i rzekł: „O nasze sprawy wewnętrzne jesteśmy zupełnie spokojni. Europa nie może nie uznać, że stosunki nasze są skonsolidowane i że do rozruchów nie dopuścimy, a zresztą ich być nie może, gdyż cały kraj za nami stoi. Polityka mocarstw względem Bułgarji odznacza się nieczynnością, chwiejnością, różnicą w zdaniach i leży to w stosunkach europejskich, że inaczej nie może być. Więc mamy czas zupełnie się urządzić, stanowisko księcia tak wzmocnić, że o usunięciu go zgoła już nie będzie można mówić“.

Do audjencji metropolity Klemencjusza u księcia nie przywiązuje Stambułów wielkiej wagi, powiada on, że opozycja widzi już całe szaleństwo swych żądań, widzi że z każdym dniem szeregi jej topnieją i dla tego śpieszy uratować resztki swego znaczenia w kraju.

Konstantynopol 19 października (pryw.) (*) Rosyjski ambasador Nelidów, przyjęty na audjencji przez Sułtana, oświadczył mu, że dalsze zachowanie się Rosji w sprawie bułgarskiej zależy od tego, czy Sułtan zawezwie lub nie zawezwie stanowczo ks. Ferdynanda do opuszczenia Bułgarji. Sułtan odpowiedział, że Porta rzecz tę rozważy; jest ona bowiem bardzo trudną, gdyż należałoby z góry obmyśleć i porozumieć się, coby się miało stać w razie, jeżeliby ks. Ferdynand wezwania nie usłuchał. Na rękę bez akcji, broniącej zwierzchniczej powagi Turcji Sułtan narazić się nie może, akcji zaś żadnej odrębnej zgoła nie przypuszcza, tylko w porozumieniu z państwami traktatowemi. Należy się przeto starać pierwej o to porozumienie. Odpowiedź ta jest z jednej strony zwłoką, z drugiej stwierdza znane już stanowisko Turcji.

Madryt 19 października (pryw.) *) Pisma republikańskie objaśniają toast Castellara na kongresie literackim na cześć królowej w ten sposób, że królowa przez swoje cnoty, talenta, takt i rozum jest wzorową zwierzchniczką konstytucyjnego państwa, bez względu na to, czy to jest monarchja czy rzeczpospolita.

Petersburg 19 października (pryw.) *) Minister finansów udzielił pewnemu Francuzowi i znanemu nafciarzowi Noblowi koncesji na założenie fabryki nitrogliceryny, piroksyliny i innych wybuchowych materyj.

Bukareszt 19 października (pryw.) *) Emigrantom bułgarskim świeżo przybyłym do Rumunji rosyjski konsulat odmówił subsydjów. Ponieważ ludzie ci nie mają żadnych środków utrzymania, przeto rząd rumuński postanowił ich wydalić z królestwa.

Rzym 19 października (pryw.) *) Rząd otrzymał wiadomość, że kilku naczelników plemion etiopskich oznajmiło Ras-Aluli, że już więcej przeciw Włochom walczyć nie będą. Wskutek tego powstało zamięszanie w obozie abisyńskim.

Londyn 19 października. Po wysłuchaniu mów socjalistycznych w Hydeparku przeciągały tłumy w procesji z czarnemi i czerwonemi chorągwiami przez park w kierunku bramy Wiktorji, którą jednak zamknęła policja. Gdy się tłumy w tem miejscu pojawiły, otwarto nagle bramę i wystąpiła policja, usiłując tumultantów rozpędzić. Przyszło skutkiem tego do zaciekłej bójki. Motłoch wyrywał żelazne sztaby z bramy i ławki, aby niemi atakować policjantów, z których też wielu jest ciężko rannych. Dopiero po nadejściu posiłków i przedsięwzięciu licznych aresztowań, udało się policji park opróżnić.

Londyn 19 października. Rano zgromadzili się socjaliści znowu na Trafalgarsquare, policja przeszkodziła jednak odbyciu mitygnu. Przyszło skutkiem tego do konfliktu z kilku osobami, które chciały przemawiać. Dwie z nich uwięziono. Policja rozpędziła ostatecznie tłumy, które w liczbie około 2 tysięcy przeszły do Hydeparku i tam wysłuchały kilku mów socjalistycznych.

Sofja 19 października. Wyszedł dziś ukaz książęcy, powołujący Sobranje na 27 bm. (nowego stylu.)

Pod Warną zabito 5 rozbójników, którzy ścigającym organom władzy stawili opór.

Lipsk 19 października. *Börsenhalle* donosi: Lipskie Towarzystwo dyskontowe zawiesiło na razie wypłaty z powodu nadużyć popełnionych przez dyrektorów.

Berlin 19 października. *Reichsanzeiger* donosi: Mackenzie odwiedził przed powrotem do Anglji jeszcze raz następcę tronu w Baveno i skonstatował ponownie widoczny zwrot w jego zdrowiu ku lepszemu, zalecił jednak, aby pacjent ile możności oszczędzał się w mówieniu i aby zimę spędził w ciepłym klimacie.

Książę pozostaje tedy na razie w Baveno, a potem ma się udać do Riviery.

Wiedeń 18 października. *Wiener Zeitung* publikuje, że Najj. Pan w dowód uznania skutecznej i dla państwa korzystnej służby udzielił radzcy budownictwa p. Settiemu order żelaznej korony klasy III. Radzca budownictwa p. Heinrich, starszy inżynier p. Rappe we Lwowie i Stanisław Opatowicz w Tarnowie otrzymali order Franciszka Józefa, w dowód uznania ich działalności.

Nadzwyczajny profesor wszechnicy lwowskiej p. Wojciechowski, mianowany został zwyczajnym profesorem katedry historji polskiej w uniwersytecie we Lwowie.

Lipsk 19 października. Towarzystwo dyskontowe ogłosiło konkurs.

Madryt 19 października. Według depeszy z Tangeru skonstatowano teraz jako rzecz pewną, że stan zdrowia sułtana budzi poważne obawy. — Benihassowie podnieśli rokosz. W Tangerze panuje ogromne zaniepokojenie.

Nottingham 19 października. Na wczorajszym mityngu członków partji liberalnej wystąpił Gladstone energicznie przeciw irlandzkiemu billowi represyjnemu; na określenie postępowania rządu w tej mierze niema innego wyrazu, jak bezczelność. Konieczną jest radykalna zmiana systemu administracyjnego, a zmiany tej może dokonać tylko lud wolny.

*) Przedruk wzbroniony.

Przyjechali do Lwowa

dnia 19 października.

Hotel Angielski: T. Morawski z Konczak. B. Skibniewski z Balic. F. K. Horodyński z Wołynia.

Z zbożowych targów

19 październ.	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6 20—6 95	6 10—6 75	6 —-6 70	6.50-7.15
Żyto	4 20 5 —	4 15—4 80	4 05 -4 70	4.50 5 15
Jęczmień	5·——6 50	4.50—5 50	4 ——5.50	4.——6 45
Owies	3·80—4 50	3·65 3.95	3.75 4.35	4.——4 50
Groch	.— 5 —	4 50 7 —	4.25 6.50	4 75 7 —
Wyka	·— 4 50	3.85—4 40	3.50—4.50	4.——4 75
Rzepak	9.—10.—	9 — 9.60	9 — 9 50	9.— 10 —
Lnianka	.— .—	.— .—	.— .—	.— .—
Konic. czer.	35.——43	30 42 42 —	22.—40	35.—46 —
Konic. biała	——	30.—48.—	37.—50 —	40 —55 —
Konic. szwed.	——	—	—	—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 20 — 60 nominalnie. **Okowita** za 10·000 litr. proc. Lwów loco 26·— do 26.50. **Wiedeń** 19 październ. Pszenica od 7 35 do —·—. Żyto od 6 05 do ·— Okowita 26.—— do —·—. **Berlin** 19 październ. Pszenica 152 — do 162 — Żyto 113 — do 122·— Okowita 97 — do 100.40. **Peszt** 19 październ. Pszenica 6 87·— do — Żyto 5.70 do —·— Okowita 25 75 do —·—.

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 19 październ. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 81·15 Renta wspólna srebrna 82·45 Renta 4% złota 111.80. Renta 5% papierowa 96.15. Akcje banku austro-węgierskiego 885.— Akcje austrjackie kredytowe 281.60. Funty szterlingi 125·25. Napoleondory 09·91½. Marki niemieckie 61.37½.

Lwów. Z Izby handlowej, 19 października 1887.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy:		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	214 25	217 25
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	222 —	225 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	281 —	286 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	211 —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	- - —	— —
„ „ „ 5 „ „	99 50	100 50
„ „ „ 5 „ prem.	103 10	104 10
Banku krajowego 4½% w. a.	95 50	96 50
Tow. kred. galic. 5 „ „	101 —	102 —
„ „ „ 4 „ „	92 75	93 75
„ „ „ 4½ „	97 90	99 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	50 —	53 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	44 —	47 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103 15	104 15
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 50	105 50
„ „ „ 1883 4½% „	94 50	96 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	18 75	20 75
„ Stanisławowa	32 —	35 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·82	5·92
Dukat cesarski	5·88	5·98
Napoleondor	9·88	09·98
Półimperjał rosyjski	10·24	10·34
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
„ „ papierowy	1·09¼	1·11¼
100 marek niemieckich	61.20	61.80

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 1 paździer. 1887 roku.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5.50	9.27	11.35		8.34 Ze Zimnej wody
„ Podwołoczysk	10.24	3.05 (pociąg mieszan.)	3.50		
„ „ na Podzamcze	10.10	2.28 (pociąg mieszan.)	3.19		
„ Czerniowiec	10. 3	3.35 (pociąg mieszan.)	3 30		
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	10.44	4.10	4.50		7.58 Do Zimnej-wody
„ Podwołoczysk	6.10	10.25 (pociąg mieszan.)	12 38		
„ „ z Podzamcza	6.22	10 55 (pociąg mieszan.)	1.08		
„ Czerniowiec	6.20	11.06 (pociąg mieszan.)	12.22		

Do Lwowa przychodzą:

Ze Stryja-Ławocznego przychodzi pociąg osobowy o godz. 8 m. 39, o godz. 4 m. 15 i o godz. 1 m. 15.

Ze Stanisławowa-Husiatyna przychodzi pociąg osobowy o godz. 9 m. 43 i o godz. 3 m. 10.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Stryja-Ławocznego pociąg osobowy o godz. 6 m. 10, o godz. 11 m. 27 i o godz. 7 m. 44.

Do Stanisławowa-Husiatyna odchodzi pociąg osobowy o godz. 6.— i o godz. 12 m. 02.

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5.59 m. rano.

6)

Klejnot kapłanów.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ IV.

Zanim zdołałem powrócić do drzémki, przerwanej przez Penelopę, brzęk talerzy w izbie czeladniej oznajmił mi, że podano obiad dla służby. Ja jadłem oddzielnie w swoim pokoju, więc też nie ruszywszy się z miejsca, i wygodnie wyciągnąwszy nogi, zabierałem się do zamknięcia oczu, gdy znowu istota niewieścia weszła mi w drogę. Byłato Nancy, pomocnica kucharki. Mój fotel był tak ustawiony, że mając przejść, musiała prosić, abym jej zrobił miejsce; wtedy spostrzegłem, że jest czegoś nadąsana, a jako nadzorca służby mam zasadę nie tolerować takich objawów bez zapytania o przyczynę.

— Cóż to ma znaczyć, Nancy — rzekłem — czemu wstałaś od obiadu?

Nancy usiłowała przesunąć się koło mnie bez odpowiedzi, ale ja, powstawszy, wziąłem ją delikatnie za ucho. Bardzo dobra to dziewczyna, i wie ona jak i cała służba, że pozwalam sobie tej poufałości, gdy jestem z kogo zadowolniony.

— Cóżto się stało? — powtórzyłem.

— Różanna spóźniła się znowu i muszę iść jej szukać. Cała robota zawsze na mnie spada... Niech pan mnie puści, panie Betteregde!

Owa Różanna była to nasza druga pokojówka. Nazywała się właśnie Róża Anna, a przez skrócenie Różanna.

Miałem dla niej coś nakształt współczucia (natychmiast powiem dlaczego); widząc przeto, że Nancy byłaby się z nią rozmówiła daleko ostrzej niż potrzeba, pomyślałem, że nie mam nic do roboty, że zatem mogę iść po Różannę i zachęcić ją do większej punktualności na przyszłość. Wiedziałem, że lekkie napomnienie, pochodzące odemnie, będzie dobrze przyjęte.

— Gdzież jest Różanna? — zapytałem.

— Na piaskach, jak zwykle — odparła Nancy, wzruszając ramionami. — Znów miała mdłości dziś rano i prosiła żeby jej pozwolić przejść się po świeżem powietrzu. Z temi grymasami można doprawdy stracić cierpliwość.

— Idź na obiad, moja kochana — odrzekłem na to. — Ja mam dosyć cierpliwości i poszukam Różanny.

Nancy, obdarzona dobrym apetytem, bardzo uradowała się z tej propozycji. Pogłaskałem ją po twarzy ot tak z przyzwyczajenia, wziąłem laskę i ruszyłem w drogę ku piaskom.

Ale zanim dojdziemy na miejsce, muszę wam jeszcze opowiedzieć historję Różanny i piasków, bo jedno i drugie zostaje w ścisłym związku ze sprawą djamentu. Bardzo mi przykro... chciałbym przyspieszyć opowieść, a zawsze coś staje mi w drodze. Niesposób ominąć tych przeszkód, a zatem uzbrójcie się w cierpliwość; pospieszę, o ile będę mógł, i przyrzekam, że niebawem gęsta zasłona całej tajemnicy uchyli się przed naszem okiem.

Różanna była niedawno przyjęta do grona naszej służby, złożonego zresztą z domowników dawnych i starych, jak na przykład ja lub od dziecięcego wieku zaliczonych w poczet służących wychowanych prawie pod okiem milady, jak na przykład moja córka.

Na cztery miesiące przed wypadkami, które opisuję, milady, będąc w Londynie, zwiedzała dom przytułku dla kobiet wychodzących z więzienia. Celem tych zakładów jest wszczepianie zasad moralności i chronienie przestępczyń od powrotu na złe drogi. Przełożona, widząc żywe zajęcie się mojej pani tą instytucją, wskazała jej młodą dziewczynę, Różannę Spearman, i opowiedziała przytem smutną historję, której nie mam odwagi powtórzyć, bo nie lubię tak jak i wy zapewne wywoływać smutnych wrażeń bez potrzeby.

Krótko mówiąc, Różanna kradła; a ponieważ nie należała do tej kategorji oszustów, którzy zakładają spółki i towarzystwa, aby kraść systematycznie i na wielką skalę, przeto prawo mogło ją dosięgnąć, wsadzić do więzienia, a potem posłać do czarta, z którego szponów umknęła jednak za pomocą domu przytułku. Podług zdania przełożonej Różanna pomimo swoich przestępstw była istotą wyjątkową, godną współczucia i opieki ze strony kobiety prawdziwie chrześciańskiej.

Milady, będąca taką kobietą prawdziwie chrześciańską, rzekła do przełożonej:

— Ja jej dam tę opiekę.

W tydzień potem Różanna weszła do naszego domu jako druga pokojówka.

Nikt nie wiedział ani słówka o jej przeszłości z wyjątkiem panny Racheli i mnie, milady, zaszczycająca mnie swojem zaufaniem w wielu rzeczach, zasięgnęła mojej rady i co do tego punktu. Od śp. sir Johna nauczyłem się potakiwać wszystkiemu co milady czyni, więc nietrudno mi było zgodzić się na jej zamiary względem Różanny Spearman.

Nie każdemu nastręczy się taka sposobność poprawy życia, jak tej dziewczynie. Nikt ze służących nie mógł gardzić nią lub wyrzucać jej przeszłości, ponieważ nikt o tem wszystkiem nie wiedział. Była płatną jak inni, używała takiej samej swobody, a nieraz przytem usłyszała od milady słowa zachęty lub pochwały. Muszę też powiedzieć, że Różanna umiała cenić to postępowanie. Chociaż wątła i cierpiąca na mdłości, które drażniły silną i zdrową Nancy, spełniała jednak swoje obowiązki starannie, gorliwie, spokojnie i nie skarżyła się nigdy.

Mimo to inne kobiety nie lubiły jej z wyjątkiem Penelopy, która brała zawsze jej stronę, lubo do ściślejszej zażyłości nie doszło między niemi.

Nie wiem prawdziwie, co mogło tak źle uprzedzić nasze służące do Różanny. Nie była ładną, więc nie budziła ich zazdrości, a przytem miała krzywą łopatkę. Zdaje mi się, że jej małomówność i upodobanie w samotności były głównym powodem tej niechęci.

W chwilach wolnych od pracy, kiedy inni służący tracili czas na próżnej gawędzie, Różanna czytała lub szyła; kiedy na nią przyszedł czas wyjścia, ubierała się i szła sama jedna na przechadzkę lub do miasta. Przytem w jej ułożeniu było coś niezwykłego, jakaś powaga, prostota połączona z godnością; dlatego od pierwszego dnia wszystkie kobiety zawyrokowały (wcale niesłusznie mojem zdaniem), że „Różanna nadaje sobie pańskie tony."

A teraz, gdy wam opowiedziałem dzieje Różanny, muszę także wspomnieć kilkoma słowy o piaskach.

Nasz dom stoi nieopodal brzegów morza. Wszędzie dokoła są prześliczne miejsca do przechadzki; tylko w jednym kierunku, wyznaję to otwarcie, droga jest szkaradna. Ciągnie się przez ćwierć mili wśród lasku nędznych sosen aż do brzegu małej zatoki, obwiedzionej szeregiem skał niskich i stojących każda oddzielnie. Widok to smutny, ponury. Od lasku do morza rozciągają się ławice piaskowe, zakończone dwiema skałami, których wydłużone grzbiety zdają się biedz ku sobie, i nagle raptownym spadkiem kończą się i zapadają w morze. Jedna z tych skał zowie się Igłą południa, druga Igłą północy.

Między temi skałami leżą najstraszliwsze piaski ruchome, znane w całem hrabstwie Yorkshire. Podczas odpływu morza odbywa się w tych niezbadanych głębinach coś dziwnego, trudnego do pojęcia: cała masa piasku porusza się, wre, faluje; jestto widok nader ciekawy i onto zjednał tym ławicom miano „Drżących piasków", nadane im przez okolicznych mieszkańców. Podczas przypływu morza, w lecie czy w zimie, woda zalewa piaski; lecz fale, tracąc rozpęd przy wejściu do zatoki, posuwają się cicho, spokojnie, pokrywając jakby całunem powierzchnię piaszczystą, lekko drgającą niby w przedśmiertnych konwulsjach. Smutne to i odludne miejsce, wierzajcie mi. Ani jedna łódka nie zbliża się nigdy ku tej stronie; dziatwa z Cobbs-Hole, sąsiedniej osady rybackiej, nie przybiega tutaj na zabawę, nawet ptactwo morskie zdala omija Drżące piaski.

Trudno dać wiarę, żeby młoda dziewczyna, mająca przecie sto miejsc przechadzki do wyboru, chodziła zawsze do tego ponurego zakąta sama jedna, z książką lub robotą ręczną. A przecież to był jedyny cel wycieczek Różanny; czasem tylko chodziła jeszcze dalej, do Cobbs-Hole, gdzie miała przyjaciółkę, o której w czasie właściwym pogadamy.

Poszedłem tedy ku Drżącym piaskom, pewny że tam zastanę Różannę. Istotnie, zbliżając się do wybrzeża, zobaczyłem ją samę jak zwykle, okrytą długim szarym płaszczem, który zawsze nosiła jak się domyślam dla ukrycia swej ułomności. Stała zadumana, patrząc na morze i Drżące piaski.

Posłyszawszy moje kroki, odwróciła szybko głowę, ja zaś ująłem ją za rękę i obróciłem ku sobie, bo nie lubię, kiedy mi kto nie patrzy w oczy, tak samo jak nie lubię złego humoru bez powodu. Wtedy zobaczyłem, że była zapłakana. Wyjąłem więc chustkę fularową z kieszeni (dostałem ich pół tuzina od milady) i podałem ją Różannie.

— Siadaj tu przy mnie, moje dziecię, obetrzyj sobie najprzód oczy, a potem powiedz mi, czego płaczesz.

Gdy będziecie mieli tyle lat co ja, przekonacie się, że usiąść na ziemi jestto dłuższa sprawa niż wam się teraz wydaje. Zanim ułatwiłem to sobie, Różanna już otarła oczy własną bawełnianą chusteczką; była spokojna, ale widocznie przygnębiona. Usiadła przy mnie. Jeśli chcecie pocieszyć płaczącą kobietę, weźcie ją na kolana; jestto metoda niezawodna i powszechnie znana o niej, ale Różanna to nie Nancy! dałem temu spokój i rzekłem tylko:

— Powiedzże mi, moja kochana, czego się ciągle dręczysz?

— Płaczę nad przeszłością, panie Betteredge! — odparła półgłosem Różanna; — myśl o niej często wraca mi do pamięci.

— No, no moje dziecko, to już minęło i nie tacie się; na co to wspominać i truć się mocheraz?

Różanna ujęła mnie za połę surduta. Ja mało trochę dbam o siebie i często daję odzieży jeść i pić. Służące czyszczą mój surdut i właściwie poprzedniego dnia Różanna wywabiła tłustą plamę z mojego surduta, za pomocą jakiegoś zachwalanego środka. Tłuszcz zniknął, ale się plama została, lubo mało widoczna. Różanna wskazała na nią palcem.

— Plama wywabiona, — rzekła — ale ślad został, panie Betteredge!

Trafna uwaga; nie wiedziałem, co na to odpowiedzieć, a czując że nie posiadam daru pocieszania, przypomniałem jej o objedzie.

— Pomóż mi wstać — rzekłem, — spóźniłaś się znowu na objad i dla tego przyszedłem po ciebie.

— Pan... po mnie?

(C. d. n.)